„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala........................ $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala.................... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Po. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS. CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2,00 [two dollars] per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once.................... $ c. 50.
One inch once.................... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year.................... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

Nr. 50. Chicago, Czwartek 27go Wrzesnia, 1877. **Rok 4.**

Przegląd tygodniowy.

Wskutek kolosalnych klęsk mużyków carskich na teatrze wojny w Bułgarji, wiatr pokojowy znów zawiał i to ze strony państw europejskich. — Niemcy i Austrja, lękając się zupełnego upadku Moskwy, poczynają na jej stronę interweniować. Szczególniej Austrja okazała się w tej kwestji nader czynną. Posłowie austrjaccy, jak telegram z Konstantynopola donosi, już przybyli do sułtana proponując zawarcie pokoju. — Co do tego, to już Niemcy z Austrją, alias Bismark z Andrassym ułożyli interwencją dyplomatyczną tak, aby w zawrzeć się mającem pokoju Turcja była upokorzoną a Moskwa wyszła z całą skórą. — Czy tego dokażą, bardzo wątpimy! — Wielka Porta bowiem dała Europie do zrozumienia, że prędzej nie skłoni się do zawarcia pokoju, lub zawieszenia broni, dopóki jeden Moskal będzie na ziemi tureckiej?

Cóż więc w obec takiego stanu rzeczy uczynią Niemcy i Austrja na poparcie swego pupila — cara? Czy zechcą użyć militarnej siły, aby ją zmusić? — Otóż zdaje się, że w obec przeciwnego usposobienia Węgrów, Anglików i innych przyjaciół Turcji, przeprowadzenie takiej polityki jest nie możliwe, gdyż z tego łatwoby wywiązać się mogła wojna ogólnoeuropejska. — Dziś, dzięki Bogu, aż nadto dobrze wiedzą w Europie o dążnościach panslawistycznej polityki Moskwy, a nawet większa część ludności pod berłem austrjackiem jest jej nieprzychylną. Rząd tylko austryacki, trzymany w szachu przez Niemcy, błędnej i wielce niebezpiecznej chwycił się polityki, zamiast łączyć się z Anglią i Francyą, aby zgnieść czemprędzej odwiecznych wrogów wolności i cywilizacyi— szatańskie pokolenia Teutonów i Mongołów!

Lecz zostawmy zawarcie pokoju czasowi, które z pewnością tak przebrzmi, jak już kilkakrotne w tej wersyi pogłoski—a zwróćmy się na teatr wojenny.—

Przed dwoma tygodniami doniósł telegraf o przystąpieniu Serbii do akcyi zbrojnej po stronie Moskwy.— Jednakże Serbia zastraszona klęskami, jakie Moskwa w ostatnich dniach poniosła, a może przewidując, iż wskutek złamania traktatu pokojowego, zawartego zeszłego roku z Turcyą, nie będzie ze strony mocarstw miała żadnego poparcia— cofnęła wypowiedzenie wojny. Rząd Serbski zdążające do granicy tureckiej wojsko cofnął i umieszcza w różnych miejscach swego kraju.— „Strach ma wielkie oczy", mówi przysłowie, lecz teraz rzeczywiście uchronił Serbię od niechybnej zagłady, ponieważ ani Serbia ani Turcya nie odniosłyby z tej wojny żadnej korzyści.—

Na naddunajskim teatrze wojny nic się prawie nie zmieniło. Wojna toczy się dalej.— Moskale odbierają coraz większe cięgi i formalne ponoszą straty. Ztąd też aby powetować w części okropne klęski, idą Moskale całą siłą jak wiedeński telegram opiewa, na Plewnę. Spodziewają się ogólnie, iż pod tym nowym Sedanem, losy obu tych mocarstw wojujących rozstrzygnąć się w krótce muszą.— Natomiast powieść się miało carewiczowi pod Bjelą przepędzić Turków; lecz wiadomości te potrzobują potwierdzenia, ponieważ i Turcy przypisują sobie tamże zwycięztwo. Bądź co bądź, Turcy biją się walecznie i niezawodnie stanowcze odniosą zwycięztwo a Moskwa pomimo swych serdecznych przyjaciół runąć może, i nie powstać więcej.

O znaczniejszych bitwach, stoczonych na naddunajskim teatrze wojny, telegrafują:

Londyn 21 września. Moskwa straciła w ostatniej bitwie pod Plewną 20,000 żołnierza, licząc w to zabitych i rannych.

Korespodent zaś z Gornij Studen donosi, że Moskwy pod Plewną było 50,000, z których padło w boju 60 procent, t. j. 60 z każdego sta.

Pod Szumlą toczyła się mordercza bitwa dnia 19 bm. w której zostało Moskali 4,000 zabitych i 8,000 rannych.

Londyn 21 bm. Telegram donosi, że w tej chwili toczy Mehemet Ali zaciętą bitwę z carewiczem pod Bjelą.

— Depesza z Konstantynopola donosi, że w bitwie pod Plewną dnia 21 bm. (w piątek) stoczonej, która trwała od 9 rano do 7 wieczorem, padło 4,000 Moskali zabitych i 8,000 rannych. Moskale mają być formalnie pobici.

— **Londyn** 23 bm. Urzędowy telegram z kwatery moskiewskiej w Gornij Studen donosi: Turcy ponowili w piątek strzelanie na moskiewski obóz w wąwozie Szybka. Po południu uderzyli szturmem na lewe skrzydło i na centrum, lecz zostali odparci. Do północy toczyła się bitwa. Drugiego dnia ponowiono szturm.

Konstantynopol 23 bm. Mehemet Ali telegrafował do W. Porty: Dnia 21 bm. w południe powstała pod Bielą okropna bitwa. Nieprzyjaciela pędziliśmy aż do ich okopów. Noc ciemna położyła koniec tej bitwie. Straty Moskali dwa razy większe, niż nasze.

Bukareszt 23 bm. Chevket basza telegrafował z Orhanic (na drodze pomiędzy Sofią i Plewną) dnia 22 bm.: Hifzi basza zdążał z żywnością do armii Osmana baszy. Gdy przybył do Dubriku, dwie mile od Plewny, Moskwa w 15 batalionów napadła go, wskutek czego przyszło do zaciętej bitwy, w której Moskale, wzięci w dwa ognie, bo z tyłu nadszedł Osman basza, pierzchnąć musieli.

Armia Osmana baszy powiększoną została 30 tysiącami żołnierza.

Urzędowy telegram moskiewski donosi, że Moskwa w bitwie w wąwozie Szypka dnia 17 bm. straciła 31 oficerów i 1,000 szeregowców.

Wiedeński korespoudent twierdzi, że Turcy w bitwie pod Bjelą w przeszły czwartek i piątek ponieśli wielkie straty.

Ze źródeł moskiewskich z Czernawody o tej bitwie donoszą: Turcy pod Mehemet Ali'em przypuszczali pięć czy sześć razy atak na armią carewicza, lecz za każdym razem z wielką stratą odparci zostali. — Moskale mieli zatrzymać swe pozycye.

Pod Kadikoi i Verbasza toczyły się również krwawe bitwy. W pierwszem miejscu była jedna dywizya pod dowództwem Achmet Ejuba, którą Moskale zaczepili, a pod Verbasza dwie dywizye pod dowództwem Mehemeta Aliego. — W obu bitwach mieli Turcy ponieść klęski.

Bukareszt 19 bm. Rumuni stracili w przeszły czwartek w bitwie pod Plewną 300 żołnierzy.

Londyn 24go września Podług urzędowych rosyjskich telegramów ponieśli Turcy dniu 21 bm. klęskę pod Czernową, w skutek czego nie tylko ataku nie odnowili, lecz następnego dnia cofnęli się. Moskale stracili 20 oficerów i 400 szeregowców, Turcy naturalnie o wiele większą liczbę, z tysiąc najmniej.

Bukareszt 24 wrześ. Jenerał Todleben udał się do głównej moskiewskiej kwatery, w skutek czego chodzą pogłoski, że w celu ogólnego porozumienia się kilka dni tam pozostanie, poczem wspólnie z księciem rumuńskim, Karolem, komendę nad armią pod Plewną obejmie.

Londyn 24 wrześ. Pokazuje się, że Mechmet Ali pod Bielą klęskę poniósł. Rosyjski buletyn mowi: „w końcu potyczki znaleźliśmy się w posiadaniu naszych stanowisk; oczekujemy rozpoczęcia na nowo ataku ze strony nieprzyjacielskiej; strat jeszcze nie obliczono" Obydwie armie stoją naprzeciw sobie nad brzegami rzeki Lom.

— Z czarnogórskiego teatru wojny.— **Raguza** 21 bm. Montenegrzy zdobyli dwie fortece Zolostsi, Nosdze, i opanowali wąwoz Duga. Obecnie bombardują Goczko.

W małej Azyii Turcy przeszli do zaczepnej — a nawet jak donoszą, wkroczyli w kraj rosyjski. Podług telegramu „Gołosu", z Igdy 19 bm. Turcy bombardują pozycye moskiewskie pod jen. Tergusakowem.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Wiedeń, dnia 2 Września.

Dziwnie przedstawia się obecnie polityczne położenie w Europie. Moskwa ponosi jednę klęskę za drugą nad Dunajem i w Armenii, a mocarstwa mają sposobność przekonać się dowodnie, że kolos północny rzeczywiście na glinianych stoi nogach. — Zdawałoby się więc, że te mocarstwa, których historycznem posłannictwem jest strzedz oświatę i cywilizacyą przed najazdem hord carskich — teraz miałyby najlepszą sposobność uczynić Moskwę nie szkodliwą. Jednak dyplomacya europejska mało zdaje się uwzględniać moralnych pobudek i mało dba o rozkwit ogólnej oświaty i wolności. Należy przeto przypuszczać, że dyplomacja kieruje się przeważnie swym interesem i że mianowicie każde mocarstwo tylko w duchu swych interesów działa. Tymczasem i tak nie jest. Zdrowy rozsądek wskazuje, że Moskwa, jeźli nie będzie złamaną, wtedy tylko swe cele polityczne będzie uważała za osiągnięte, jeźli po upadku Turcyi zniszczy Austryą i zagarnie tejże kraje słowiańskie pod swoją knutowładną potęgę. O konflikcie i o diametralności interesów angielskich z moskiewskiemi zbytecznem jest nawet wspominać. Anglii jest Moskwa tak samo groźną, jak Austryi. Francya zagrożona przez Niemcy również nie powinnaby na wzrost moskiewskiej potęgi obojętnem spoglądać okiem. Wszystko to jest jasne i zrozumiałe nawet dla dziecka. Jednak dyplomacya okazuje mniej rozumu, aniżeli dziecię, jeźli nie tylko nie zwraca się stanowczo przeciw caratowi, lecz wręcz przeciwnie wspiera kuntowładną kulturę wówczas, kiedy dla niej ostatnia powinna bić godzina. Szczególnie Austrya tak mądrze dyplomatyzuje, że każdego litość zbiera nad jej mizeractwem politycznym. Węgierski hrabia dzierżący obecnie ster władzy w państwie Habsburgów wykierował monarchię na lokaja Niemiec. Dziś czyni Wiedeń to, co w Berlinie rozkazują. Podobna służbistość trąca o idiotyzm. Więc Austrya, która w pierwszej linii zagrożoną jest przez zaborczy carat, dziś wszelkie czyni wysilenia, ażeby carat pobity ratować. Austrya czyni przedstawienia w Konstantynopolu z powodu okrucieństw tureckich, chociaż całemu światu jest wiadomo, że nie Turcy tylko Moskale popełniali w Bułgaryi okrucieństwa. Austrya pozwala Serbii łamać traktat pokojowy świeżo co z Turcyą zawarty, Austrya zamierza dyplomatycznie interweniować na korzyć Moskwy, Austrya ..... popełnia tyle — mądrości politycznej, że się jej pożal Boże!

Że to wszystko wiedzie ją prosto do przepaści, nikt posiadający zdrowy rozsądek wątpić nie może. Przyjaźń Niemiec i Moskwy opierając się z jednej strony na tępieniu wolności, na robieniu z państwa jednego wielkiego obozu żołdactwa, na tępieniu Polski, z drugiej strony z pewnością dąży do rozbioru Austryi. Ostatnia rzecz jest zresztą bardzo naturalną i każdemu z wyjątkiem austryackich polityków zrozumiałą. Moskwa podbiwszy Turcyą, zczaronduje się przez zabor słowiańskiej części Austryi. Niemcy zaś dokonają na organizmie państwowym Austryo-Węgier swe zjednoczenie, które dziś dopiero w połowie jest urzeczywistnione.

Tymczasem wśród egipskiej ciemności zalegającej mózgownicę hr. Andrassego dzieją się rzeczy — niepojęte. Sejm galicyjski zostaje rozwiązany w chwili, kiedy większość sejmowa przystępuje do uchwalenia adressu, w którym ta większość zapewnia osobę cesarza o swej lojalności i w poczuciu patryotycznem ostrzega przed niebezpieczeństwem grożącem ze strony Moskwy!

Jeźli Austrya brnie w kałuży, pomimo wszelkich rad przyjacielskich, to niechaj brnie sobie — my, Polacy, nie mamy przytem wiele do stracenia, choćby dla tego, że dzięki europejskiej cywilizacyi tak gruntownie dokonano na narodzie naszym morderstwo, że my dziś, nie posiadając nic, nic też stracić nie możemy. — My i dalej przetrwamy naszą niewolę i wówczas, kiedy z Austryi śladu nie będzie, to i wówczas my, będziemy narodem żywotnym, oczekującym sposobnej chwili do zrzucenia jarzma niewoli. —

Lecz odwróćmy się z odrazą od idiotyzmu austryackiego. —

Hr. Władysław Plater odwiedził nas we Wiedniu. — Zjawienie się tego znakomitego patryoty dało powód mieszkającym we Wiedniu Polakom do zgromadzenia się w lokalu stowarzyszenia robotników polskich „Siły", ażeby wspólnie uczcić zasłużonego męża z Rapperswyl. Obecnych było przeszło 300 osób. Zewsząd witano gorąco znakomitego gościa. W bratniem kole znaleźli się wszystkie stany zespolone jednem wzniosłem uczuciem, jedną potężną myślą. Między obecnemi widzieliśmy adwokatów, doktorów medecyny, dziennikarzy, studentów i robotników. Przy tej sposobności przemawiali dr. Wolski, dr. Duniecki, dr. Machak, Marschal, Gołemberski i wielu innych. Hr. Plater do łez prawie rozczulony gorącem przyjęciem, dziękował polskiej czeladce serdecznie. Jednak więc ten wszędzie pragnie działać, przy każdej sposobności działać dla Polski. To też postawił wniosek, żeby Polacy mieszkający we Wiedniu zawiązali stowarzyszenie p. n. „Zjednoczenie". Wniosek przyjęty został rzęsistemi oklaskami i natychmiast przystąpiło zgromadzenie do wyboru komitetu, w którego skład weszli panowie: dr. Wolski (adwokat), dr. Duniecki (adwokat,) dr. Machek (lekarz), W Gołemberski i G. Smólski (dziennikarze), dr. Margulis, ks. Czerwiński, Musiał i Dobrowolski prezes „Siły". Komitet zajął się bezwłocznie pracami przygotowawczemi.

Tymczasem wiedeńska policya czyniąc Moskwie przysługę rozwiązała z tego powodu stowarzyszenie „Siły". — I to sýmptom mądrości austryackiej! Wydział siły założył protest przeciwko uchwale policyi i zarekorował do ministerstwa. Miejscowe niemieckie dzienniki ujęły się dość energicznie za „Siłą". Jest nadzieja, że ministerstwo nie potwierdzi wyroku policyjnego.

Zresztą w sprawach austryackich cisza. Tylko tu i owdzie słychać, że ajenci moskiewscy namawiają żołnierzy austryackich do dezercyi, do ucieczki do Moskwy.

B. B. B.

Odezwa do Bułgarów.

Historyczne Towarzystwo Polskie w Londynie wystósowało w języku angielskim następującą proklamacją do Bułgarów.

„Bracia chrześcianie i Słowianie!

Wielką kryzys dziejową przebywa teraz Bułgarja. Od dawna już ajenci panslawistycznego Towarzystwa moskiewskiego rozpuszczali między wami Bułgarzy wieści, że car moskiewski głęboko do serca bierze sobie wasz los. I rzeczywiście wkroczył on wreście do waszego kraju z liczną armją i ogłosił, że czyni to w celu wyzwolenia was z jarzma tureckiego. Wy naturalnie z otwartemi rękami przyjęliście oswobodziciela, co więcej, oceniając ofiarę, jako rzekomo dla waszej pomyślności, poddaliście się z gorącym patrjotyzmem jego woli, powierzyliście w jego ręce wasze mienie, wasze życie i losy waszej ojczyzny. Bułgarzy! wdzięczność jest wielkim przymiotem. Ale przecież między wami jest sporo ludzi rozumnych, których o niewdzięczność posądzać niemożna, a którzy są zdania że nietylko na słowa, ale i na czyny patrzeć należy. Bułgarzy! zastanówcie się nad tem, że Polacy są także Słowianami i że Moskwa tak jak teraz do Bułgarji, tak kiedyś wkroczyła do Polski jako rzekomy wyznawca religijnej swoboty, niemający żadnych samolubnych zamiarów. Owóż zapytajcie się własnego waszego sumienia: co przy-

---

Pięć P. minus jedno R.

5 P. — 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

Na znak pana Symplicyusza powóz zatrzymał się przed domem dość pospolitej powierzchowności, budowanym niegdyś, dla wygody, a nie ostentacyi, do którego później dodano jakieś pretensyalne ozdoby. A też ozdoby?... jakkolwiek obudzające admiracyą pana Mazgajskiego et comp., były jakoś ni w pięć, ni w dziewięć; zależały one na tem że zatarasowano główną bramę przez którą mieszkańcy officyn mieli bliższą komunikacyę z miastem, dodano ganek z balkonem podtrzymywany przez dwa Orangutany, których rzeczywistego znaczenia pewno-by sam ich twórca objaśnić nie mógł.

Przez kilka dość szczupłych, lecz także pretensyonalnie przybranych pokoi, weszliśmy do saloniku, w którym przeprowadzający nas wyliberjowany fagas, kazał nam się zatrzymać, pytając o *godność* dla za anonsowania panu hrabiemu.

— Do kogoż to mię przywiozłeś szanowny Symplicyuszu, urzędniku 5tej klassy?— zapytałem pół żartem mojego mentora; wychodząc z tej zasady, że kiedy wszyscy z niego żartują, dla czegożbym ja jeden miał sobie odmawiać tej przyjemności?

— Jak to — odpowiedział,— nie domyślasz się pan? Toż jesteśmy u tego kochanego hrabiego Leosia Bałwanowicza; bo uważasz że ja z całą ich familią (i wyliczył mi z tuzin imion) żyję jak z braćmi.

— Pan hrabia—mówił wracający z dalszych pokojów lokaj,—prosił panów chwilkę poczekać, kończy teraz poranne modlitwy z księdzem Pafnucym i zaraz wyjdzie.

Tymczasem pan Symplicyusz, zapewne dla okazania mi, jak wielka jest poufałość jego z hrabią, rozciągnął się z nogami na kanapie przykrytej bogatą materją; ja zaś zacząłem rozpatrywać obrazy zawieszone na ścianach: ramy obrazów były bogate i dość gustowne, same zaś malowidła mniej niż mierne; wszakże bardziej niż inne zwróciły uwagę moją dwa portrety młodych kobiet, lepszego nieco pędzla, zapytałem więc: kto są te damy i kto je malował?

— Et! to portrety dwóch księżniczek, które gdyby nie były głupie, mogłeby teraz być żonami arcy-bogatego hrabiego Leosia.

— Jak to? Obie jednocześnie?

— Coż bo wymyślasz? Nie jednocześnie; ale poosobno.

— Mój kochany panie Mazgajski, jeżeliś łaskaw jakże to było?

— Widziś pan to tak: hrabia Leoś skoro doszedł pełnoletności, i poczuł wolą Bożą, jako bogobojnie wychowany, postanowił się zaraz ożenić; a że sam z siebie bogaty, nie szukał więc w przyszłej posagu, tylko świetnego urodzenia. Jakoś wówczas się zdarzyło że nic godnego siebie nie mógł upatrzyć w kraju; (Sangoszkówna już była wyszła za mąż) zwrócił więc oczy na zagranicę. Przeglądając „*Almanach de Gotha*" zanotował w pugilaresie kilka imion księżniczek, które według dat urodzenia tamże umieszczonych, sądził już w stanie dojrzałości i sposobnemi do stanu małżeńskiego. Wziął więc pasport, błogosławieństwo matki, stryja, i jenerał-gubernatora Litwy... ruszył w świat szeroki po przyszłą towarzyszkę swojego hrabiowskiego żywota.

Przybywszy do Paryża, zajrzał do pugillaresu; było tam wynotowane:

(PARIS)
3 Princesse Isabelle, née 7. oct. 1832.

Nie trudno było dopytać się o mających stosunki z owym książęcym domem; wskazano mu jakiegoś księcia kuzyna księżniczki, który chętnie się zgodził zaprezentować Leosia i przyjechał na umówioną godzinę aby go zawieść do Hotel-Lambert.

— No mości hrabio, czy wasza hrabiowsko mość już gotów? czekają nas — mówił ów książe-introduktor.

— Ach mości książe, niech wasza książęca mość przebaczy; nie mogę dziś służyć.

— Czy pan hrabia zmienił zamiar?

— Niech książe pan mię oto nie posądza, trwam zawsze w postanowieniu...

— Więc jaki powód mość hrabio?

— Powód, mości książe, że mój *garnitur* jeszcze nie gotów; widać że na całym świecie krawcy jednakowi, kiedy i w Paryżu nie akuratniejsi od wileńskich; a prócz tego nie rozmówiłem się jeszcze w tym względzie z moim ambassadorem.

My Litwini— opowiadał dalej pan Symplicyusz— wiemy dobrze, że przez garnitur rozumie się całe zwierzchnie ubranie mezkie, ale tam w Paryżu wytłómaczyli sobie tak prostą rzecz Bóg wie po jakiemu; zaczęto opowiadać rozmaite fącecje i dziwolągi o kawalerze, który przybył do Paryża w celach matrymonjalnych, ale nie może robić wizyt, bo nie gotów jego garnitur i nie ma pozwolenia ambassadora. Z ust do ust podając, dowiedział się o tem francymer księżniczki; a jak się dowiedział to nie tylko w całym domu ale i w całym Paryżu wiedziano o kawalerze którego *garnitur* nie gotów.

Później prawdzie przedstawił się Leoś w owym książęcym domu w garniturze świeżutkim przez samego Houmann'a robionym; ale już było za późno: przyjęto go z jakimś dziwnym uśmiechem, traktowano grzecznie ale oziębłe, jak to wielcy panowie umieją, nie oddano rewizyty, nie zaproszono na obiad etc.: tak że nasze kochane hrabiątko nie popasując dłużej w Paryżu, zajrzało do dalszych notatek w pugilaresie ruszyło do Berlina. W Berlinie....

— Przepraszam panie Mazgajski— rzekłem— ale dotąd nic widzę aby to co pan mówisz miało jaki związek z portretami o które pana pytałem.

— Jakiś pan niecierpliwy! oto ma ten związek: Leoś wyjeżdżając za granicę zapowiedział wszystkim, że jedzie żenić się i że przywiezie księżniczkę Izabellę; gdy zaś fata zrządziły inaczej nie mogąc jej przywieść w autentyku, przekupił malarza i przywiózł w kopii na którą patrzysz. Et, gdyby miała rozum i nie zważała na garniturowe bagatele, mogłaby kiedyś zostać marszałkową gubernską!

— Cóż w Berlinie?— zapytałem.

— W Berlinie ta sama prawie historja z księżniczką i z portretem. Wielcy panowie to jak żydzi z sobą się znają, musieli zatelegrafować i kiedy przybył książe Leoś...

Dalsze opowiadanie przerwał ksiądz kapelan, który zapewno po skończeniu porannych modlitw wychodził z hrabiowskich apartamentów. W tej-że chwili posłyszeliśmy głos samego gospodarza domu wołający na kamerdynera: „Żorż podaj mi garnitur."—

— Który, Jaśnie wielmożny hrabio?

— Ten paryzki od Houman'a.

I w chwilę później sam hrabia wszedł do salonu w którym czekaliśmy— na audjencją—

Pan Mazgajski rzucił mu się na szyję i ściskał tak serdecznie i miłośnie jak nowo zaślubiona małżonka swojego męża po kilkodniowym nie widzeniu. Po tem przedstawił mnie hrabiemu. Rozmowa zaczęła się jakaś zimna, obojętna, jak zwykle przy pierwszej wizycie, kiedy gospodarz nie umie nadać jej interesu. Dowiedzieliśmy się tylko, że książe pan umie używać ludzi do wszystkiego i tak stolarz spełnia obowiązki architekta, aptekarz ogniomistrza, garncarz rzeźbiarza itp.

Wizyta prędko się skończyła. Siadając do powozu mówił pan Symplicyusz.

— Nie masz pan wyobrażenia co to za poczciwa dusza ten Leoś i jak ja go kocham.

— Dobrze pan go kochasz kiedy opowiadasz o nim takie historye! Cóż byś powiedział gdybyś go nie kochał?

— Powiedziałbym że jest głupi jak but. Ale czekaj! czekaj! w tym domu mamy także wizytę u pana Marszałka Piechotnickiego. Trzeba żebyś z nim się zapoznał. Tylko powiedz mi pan z łaski swojej, jak na imie ojcu pańskiemu?

— A panu to na co?

— Widzisz pan że marszałek, który służył od lat dziecinnych w armji moskiewskiej, nabrał tam maniery obozowej.

Ma on zwyczaj wszystkich nazywać po imieniu z dodaniem imienia ojca, jak to czynią Moskale. Zasadza navet na tem pewien punkt honoru, aby wiedzieć każdego imię i *otieczestwo*. No prędzej, mówił, zatrzymując mnie przededrzwiami, jak imie ojca pańskiego—

— Bartłomiej,— odpowiedziałem żartem.

I weszliśmy.

Marszałek nie dając czasu zrzucić futro panu Mazgajskiemu już w przedpokoju chwycił go w objęcia i całując po kilkakrotnie w oba policzki wołał:

— Jak się masz kochany Symplicyusz Bonawenturowicz?

Dalszy ciąg nastąpi.

jaźń Moskwy Polsce przyniosła? Swobodę religijną? Samorząd? Dobrobyt? Oświatę? Język i literaturę? Bułgarzy! wy przecież wiecie o tem, że właśnie wręcz przeciwne rzeczy otrzymaliśmy w darze od Moskwy.

Polska wprzódy nim Moskwa o nią się troszczyć poczęła miała konstytucję; teraz nie ma żadnej. Przedtem nie znaliśmy konskrypcji; teraz Polacy, zaprzągnięci w jarzmo moskiewskie, iść muszą do dalekich stepów Azji,aby tam zwalczać niepodległe narody i rozszerzać granice caratu. Język nasz — język posiadający tak bogatą literaturę — wygnany jest ze szkół i z sądów. Dzieci polskie muszą się uczyć po moskiewsku i w miastach moskiewskich, żeby tem snadniej przekształcili się w Moskali. Żadna religija chrześciańska nie ma pewnego i zabezpieczonego bytu w caracie, z wyjątkiem religii prawosławnej. Bułgarzy, usłuchajcie ludzi, którzy znają Moskwę, zbadali ją do głębi, a nie mają żadnego interesu w tem aby was oszukiwać. Wierzcie nam że Moskwa ogłosiła wojnę Turcji nie dla wyswobodzenia was, ale po prostu w widokach swej ambicji. Ona pragnie przyłączyć do caratu część waszego kraju — tak jak zabrała Besarabię od Mołdawy — aby po kilku latach zrobić z niej prowincję moskiewską. Ona ogłosiła, że znosi taksę jaką wy opłacaliście sułtanowi za uwolnienie od służby wojskowej. I rzeczywiście taksy wam opłacać nie każe, ale za to synowie wasi będą po lat 15 służyli w wojsku na Syberbji, na Kaukazie lub gdzieś w dalekich stepach Azji. Bułgarski język wyrzuci ona z sądów pod pretekstem, że jest niezrozumiały dla sędziów moskiewskich. Nie pominie ona nic, co jakokolwiek bądź przyczynić się może do przeobrażenia was Bułgarów w Moskali. Wasz dawny kościół poddany będzie pod kontrolę moskiewskich patrjarchów. Pod rządami sułtana mogliście otrzymać autonomię; pod rządami cara nie będziecie mieli — tak samo jak Polacy — żadnych politycznych swobód, gdyż carat to czysty, nieograniczony niczem despotyzm, w którym życie i mienie wszystkich poddanych zależy od woli carskiej.

Rozważcie przeto, zanim będzie za późno, ażali macie pomagać Moskwie w jej wojnie z Turcją. Rozważcie nad tem, że jeżeli Moskwa zwycięży, zniszczy waszą narodowość, a za pomocą swych kontrybucyj i konskrypcyj doprowadzi was do stanu tej nędzy, w jakiej się chłop znajduje; jeżeli zaś wygnaną będzie przez Turków z Bułgaryj — co prawdopodobnie właśnie nastąpi — to opuści was tak jak opuścił mieszkańców Jeni i Eski Sagry. Na zakończenie, pozwólcie nam bracia że jeszcze dotkniemy pewnej niemiłej sprawy. Słyszeliśmy, jakobyście broń, którą wam dali Moskale, obrócili przeciw niewiastom, starcom i dzieciom muzułmańskim. Bułgarzy! My w to wierzyć nie chcemy. Jeżeli okaże się że to prawda, i jeżeli nadal coś podobnego robić będziecie, stracicie sympatje wszystkich narodów cywilizowanych. Zaklinamy was w imię waszej religii, która zabrania złem za złe odpłacać, odrzućcie na bok wszelką myśl zemście, i dajcie dowód, że jesteście chrześcianami nietylko z imienia, ale i z ducha!

Polskie Towarzystwo historycznie w Londynie:

C. Szulczewski, prezes. W S. Lach Szyrma, w zastępstwie sekretarza, 10 Duke-street, St. James's London, 25. sierpnia 1877." *Dz. Poz.*

WŁOCHY.

Rzymski korespondent Gazety Narodowej opisując radość Ojca św. z powodu klęsk moskiewskich — o polityce Włoch pisze co następuje:

W sferach rządowych włoskich rzeczy mają się całkiem inaczéj, a książe Bismark niesłychane tu czyni od pewnego czasu wysiłki, by Włochy przeciągnąć na stronę Prus, i związać je przytem z Moskwą. Już za jego poradą hr. Corte otrzymał od p. Melegarego rozkaz zaprotestowania w Stambule wraz z księciem Reussem przeciwko okrucieństwom tureckim, ale nie polecono bynajmniéj panu Nigrze zaprotestować podobnież w Petersburgu przeciwko okrucieństwom moskiewskim. Dyplomacja włoska ze wszystkich sił popycha teraz Serbów i Greków do wydania wojny Turcji. Postępowe ministerstwo lęka się bowiem osłabienia Moskwy, mogącego sprowadzić osamotnienie Prus, które zostawiłoby Włochy bez sprzymierzeńca przeciwko Francji i Austrji. Włochy czynią co tylko mogą, aby utrwalić i wzmocnić trójcesarskie przymierze, jenerał Robilant jest w Wiedniu najdzielniejszym sprzymierzeńcem p. Nowikowa; ale z tem wszystkiem usiłowaniom swoim nie ufają, a w urzędowych sferach potrójne przymierze Anglii, Francji i Austrji uważane jest za coraz prawdopodobniejszą ewentualność. Jakoż postępowe ministerstwo gotuje się na łeb na szyję do długiéj i zaciętéj wojny z Francją i Austrją. O niczem innem nie słychać, jak o uzbrojeniach pospiesznych, gorączkowych. Wojsko pierwszéj linii, składające się z 200,000 żołnieży których liczba w kilka tygodni może być podniesiona do 360,000 jest całkiem w pogotowiu. Tworzą dziesięć batalionów tak zwanych kompanji alpejskich, liczących po tysiąc strzelców, przeznaczonych wyłącznie do obrony przesmyków i wąwozów w górach, i ułatwić mających wkroczenie do Trentynu, dodają im dwanaście baterji górskich. Formują przytem czterdzieści nowych baterji polowych, tak, iż każdy z dziesięciu korpusów armii włoskiej będzie teraz liczył po czternaśnie baterji, zamiast 10. Jeneralowie Consenz i Pianell obejmują dowództwo wojsk najbardziéj zbliżonych do granicy francuskiéj i austrjackiéj. Są oni uważani za najbieglejszych wodzów włoskich. W koło Rzymu sypią z gorączkowym pospiechem rozległą sieć okopów i szańców, które uzbrojone zostaną w 400 dział wielkiego wagomiaru. Jenerał Bruzzo, najbieglejszy inżynier półwyspu, robotami temi kieruje. Jednem słowem widząc taki pospiech, rzekłbyś że wojna za pasem. Jak te przygotowania pogodzić ze ścisłą neutralnością Włoch, i z sielankowym optymizmem p. Melegarego?

Oto rzecz się tłumaczy wcale naturalnie: jenerał Caldini donosi, że pomimo wszystkich przeciwnych zapewnień, wybory we Francji wypadną na korzyść monarchicznych stronnictw, i że Francja w takim razie musi się opierać przeważnie na stronnictwie katolickiem. Zkądinąd wszyscy tam wojny pragną, lecz nie śmieją wydać takowéj Niemcom, rząd francuski zażąda, by Rzym był ogłoszony wolnem miastem, i oddany Ojcu św. co wnet wojnę ma pociągnąć za sobą. Francja tedy zaczepiłaby Włochy. Ale inne wiadomości niosą, że książe Birmark jest literalnie przerażony ostatniemi raportami o wzroście francuskiéj potęgi, że ma duszę na ramieniu, i że lękając się stanowczego złamania prusko-moskiewskiéj przewagi nad Europą, chce uorganizować napaść na Francję, pociągając także Włochy do takowéj, by Francuzów uprzedzić. Tymczasem postępowe ministerstwo gdyby zawrotem głowy dotknięte, gotuje k'woli księciu Bismarkowi szereg praw, uciskających kościół. P. Mancini, minister sprawiedliwości i wyznań, bierze się do obalenia duchowéj władzy papieża, i chce roztroić organizm katolickiego kościoła, uwalniając niższe duchowieństwo od władzy biskupiéj, biskupów zaś czyniąc niezawisłymi od papieża. Tak dzięki postępowcom, Włochy mogą mieć wkrótce przeciwko sobie Francję, Austrję, Anglję, papieża i świat katolicki. Anglja podobno najcięższym byłaby nieprzyjacielem. Już od dziś dnia Sycylia znajduje się za wulkanie moralnym równym jej Etnie. Włoskie dziennikarstwo przyznać się za nic w świecie nie chce do tego, że owe *camorry, mafie.* rozbójnictwo, z którem dziś minister Nicotera i prefekt palermitański Malusardi obchodzą się energicznie, terroryzując wyspę, są w gruncie pokrywką tylko politycznych separatystycznych dążności. Już w całej Sycylii urządzają się mitygni przeciwko bezprawiom rządowym, a jutro mogą się one wręcz przeciwko panowaniu włoskiemu obrócić.

Cała nadzieja dziś w zdrowym rozsądku, szlachetności i prawdziwym patrjotyzmie Wiktora Emanuela, który nie uległ jeszcze zapamiętalcom, ciągnącym kraj do zguby. Rola Włoch byłaby przecież równie jasna jak bezpieczna: szczere połączenie się z Francją, Anglją i Austrją przeciwko Moskwie i Prusom. Moskwa bowiem jest już podobno gnijącym tylko trupem, którego rewolucja jak apopleksja zabije tak po zwycięztwie jako i po przegranej a Prusy są za daleko i osamotnione być mogą wkrótce.

Ale tak loicznej roli sprzeciwia się dochodząca do szału obawa o Rzym i wszystkie wrogie katolicyzmowi jako religii prądy, któremi Włochy są obecnie przenurtowane i które wytwarzają tutaj w pewnych stronnictwach taki pociąg do Moskwy, jedynie dlatego, że wiarę katolicką prześladuje.

Zboczywszy z chwalebnego gościńca, którym postępowali z takiem taktem i umiarkowaniem Cavour, a po nim Lanza, Minghetti, Visconti-Venosta, Włochy w rękach lewicy zataczają się jak pijane i zatrzymać się jakoś nie mogą... jeśli, powtarzam, zdrowy rozsądek króla nie zatrzyma ich na pochyłości.

Nie brak jednak przeciwnych symptomów w narodzie. Od jednéj do drugiej kończyny półwyspu, w administracyjnych wyborach, tak ważnych ze względu na nieograniczony samorząd miast i miasteczek tutejszych, stronnictwo klerykalne, jako też i czysto-katolickie wszędzie z wyjątkiem jednego miasta Rzymu, zupełnie odniosło zwycięztwo. W obozie zaś w Lonato pod Weroną oficerowie obchodzili z największym zapałem rocznicę bitwy pod Czernają w Krymie i głośno wyrażali współczucie swe dla Turków, pijąc ich zdrowie. Nie całe tedy Włochy chore są na prusomanię i na moskalofilizm, a trąd pansłowiański nie ogarnął jeszcze całego narodu. Z wyjątkiem pism kupionych przez Moskwę, jak *Liberta, Popolo Romano* i t. d. gruba tylko niewiadomość przyczynia się do włoskiego panslawizmu.

Gdyby u nas byli ludzie, dbali o sprawą polską za granicą, ludzie umiejący się wzbijać po nad prowincjonalną pokątność, po nad parafiańszczyznę, i czujący się przedewszystkiem Polakami, a patrzący z wysoka, to powinni by obmyśleć niezwłocznie polską propagandę w głównych Europy krajach, w Anglii, we Francji, we Włoszech, bo polska sprawa, jak china na febrę, jest jedynem lekarstwem na panslawizm i moskiewskie kłamstwa. Jestto święcona woda przywracająca wnet djabłowi, za pomocą kilku kropelek, iego straszliwą postać, rogi, ogon, kopyta tatarsko-końskie i ozór wywalony a krwią ociekający Dla tego to taka w Europie konspiracja milczenia o Polsce, by najjaśniejszego djabła nie spłoszyć Otóż ludzie, mający nieco oleju w głowie — a zapewne po za przednią straż krakowskich Stańczyków zasłaniających obecnie naród polski w oczach Europy, i takich u nas nie braknie — powinniby się zająć poruszaniem opinii zagranicznej za pomocą prasy różnych krajów i polskich mityngów. Strach jednak ogarnia, gdy się widzi z daleka najzacniejszych zkądinąd mężów napadniętych przez jakąś niepolską drzączkę i wytężających całą swą siłę, rozum i uczucie na to, aby poskramiać życie i ruch w narodzie, tak samo jak czynią Stańczycy. Gromadzą się, rażą i uchwalają wszechstronnie za stosowanie zasady: *inertia sapientia.*

Śmiało rzec można, że jeszcze w żadnym kraju takie fenomena się pojawiały w podobnych a równie stanowczych chwilach.

NIEMCY.

Berlin d. 27 sierpnia.

Oficjalna, a co więcéj, nawet i wysoce oficjalna prasa berlińska podniosła nagle, po swojemu naturalnie, sprawę polską. Co najwięcej i tu zadziwiło, że nawet organ wysoce urzędowy, *Staats-Anzeiger* w tej kwestji wystąpił. Mogę wam donieść, że to za rozkazem z góry nadesłanym się stało. Dzienniki wysoce oficjalne, a mianowicie *Staats Anzeiger* tę do tąd tak skwapliwie pomijaną kwestję w teraźniejszéj właśnie chwili nie z własnej woli poruszyły. O ile mi wiadomo, rozkaz ten bardzo z nienacka nadszedł. To też przypatrzywszy się owym artykułom bliżéj, dostrzedz można, że rozkaz ten zaskoczył służalców oficjalnych całkiem nieprzygotowanych, nie wiedziano widocznie od czego zacząć; ale rozkaz niecierpiący zwłoki wydany, trzeba go spełnić. Musiano tedy nie znalazłszy nic innego, wstecz sięgnąć, do kwestji nawet nie dzisiejszéj, bo już od lat kilku dyskutowanéj, do znanego owego projektu porozumienia się ludzi w polityce wpływ i stanowisko mających w kwestjach ważniejszych bieżących. Przypatrzywszy się bliżéj, przyznać trzeba, że niezręczniéj trudno było to zrobić, i da się to tylko owym pospiechem wytłumaczyć.

O ile mnie w tej sprawie z ust wiarogodnych zapewniano, wydobycie kwestji polskiej w taki sposób i w tej chwili, było dla sfer rządowych nietylko rzeczą pożądaną, ale także i koniecznie potrzebną. Dziwną jest, że nigdzie dotychczas nie natrafiłem podanych powodów, dlaczego tę kwestję poruszono, gdy każdy sobie z łatwością powie, nie stało się to bez powodów, i to bez ważnych powodów. Mając dokładne, jak mniemam, gdyż z najlepszych źródeł pochodzące informacje, chciałem wam także tu owe powody wyłuszczyć.

Przyjacielskie nibyto umizgi Niemiec do Moskwy podczas teraźniejszej wojny na Wschodzie nie są wcale bez obrachunku i nie tą bez widoków, a przynajmniej chęci uzyskania nagrody, za tak ważne przysługi. Apetyt niemiecki zaostrzył się w latach ostatnich i zaokrąglenie granic niemieckich kosztem krajów polskich pod panowaniem moskiewskim, oto *vium desiderium* dzisiejszego gabinetu berlińskiego, alias jego sternika księcia Bismarka. Liczono tu z pewnością w sferach wpływowych rządowych, jak to od początku obecnéj walki wielokrotnie widziałem, że łatwowierność i lekomyślność popchnie Polaków do nowego nierozważnego wybuchu pod berlem moskiewskim. Wielce się często dziwiono, że Polacy tak cicho siedzą i wcale się do powstania nie ruszyli, kiedy to tam legiony nawet w Turcji formują. Nie pojmują tu i dzisiaj tego jeszcze wcale, i tem mniej, że to nie całkiem się zgadza z ich rachubami. W razie jakichkolwiek bowiem rozruchów w Kongresówce, miano natychmiast takowe zbrojnie przytłumić i kraje polskie obsadzić. Na jak długo, to inne pytanie, ale zdaje się że liczono tu mocno na to; że na zawsze, tak przynajmniej we wpływowych sferach się odzywano, jak wam zaręczyć mogę. *Beati possidentes!* tak powtarzano, a z resztą „z Moskwą zawsze sobie damy radę, a z Moskwą wojną jedną już wycieńczoną, tem łatwiej." Spokój więc i rozwaga polska dzisiaj, nie wielce tu się podobają.

Moskwa porażona dzisiaj na polu bitew w Azji i Europie, potrzebuje posiłków i to znacznych do dalszej walki, ściąga więc takowe jak i zkąd tylko może a i z Polski zapewne chciałaby o ile można wojska pościągać. Pomimo wielkiéj owej przyjaźni nie życzą tu wielkiej pomyślności i zwycięztw orężowi moskiewskiemu, jak się to wielokrotnie o tem przekonałem. Postrachy takie i pogłoski o agitacjach polskich w tej chwili w kurs puszczone mają więc kilkakrotne widoczne swe cele. Co do Moskwy niech Moskwa sama się strzeże, ale my Polacy chronimy się, ponieważ artykuły te są nawet w pewnej myśli nam powstanie i t. d. podsuwającemi, nierczważny jaki krok, któryby nas mógł na nowe nieszczęścia, na nowe prześladowania narażać.

To jest rzeczą pewną, że w Berlinie w sferach urzędowych kierujących o nowym podziale Polski na serjo przemyślają, a do tego pomocnemi być mają, jak się zdaje owe alarmujące pogłoski o powstaniach polskich, o których nikt nie myśli. Jeżeli nic więcéj, to pogłoski te w tej formie i z tych sfer pochodzące nają i muszą nacisk wywrzeć na tyle miłego sąsiada. Zdaje się nawet, że istnieje już wtej kwestji jakaś umowa tajna pomiędzy Moskwą a Niemcami, która jeżeli oddaje w pewnych razach nas Polaków, a więc Słowian, na łup Niemcom, nowe i charakterystyczne rzuca światło na słowiańskość Moskwy. *Gaz. Nar.*

ROSJA.

Z Moskwy do *Gaz. Nar.* piszą:

Nikt z was, co z daleka spoglądacie na państwo Moskiewskie, nie jest w stanie w prawdziwych kolorach przedstawić sobie strasznego stanu tego kraju i zgubnego wływu, jaki wojna wschodnia wywiera na ludność, mianowicie pod względem ekonomicznym. Bez przesady powiem, iż żadne pióro nie zdoła opisać tej nędzy, smutku i boleści, której widownią są obszerne przestrzenie caratu i jego stolicy. Tysiące rodzin, zamożnych i bogatych jeszcze w początkach roku, obecnie zmuszone zostały opuścić szczęśliwą swą strzechę rodzinną, aby na starość kosztować owoców tułactwa i niedoli.

Wielu ojców familij, którzy posiadali ogromne i bogate fabryki i handle, są dzisiaj biedakami lub nawet żebrakami, bogate zaś ich sklepy i magazyny stoją pustkami lub zostały zanknięte i opieczętowane. Prywatne wspaniałe pałace stolicy stoją również pustkami, jakby wszyscy w nich wymarli, droższe i większe mieszkania czekają na próżno na lokatorów, u drzwi każdego prawie domu w Petersburgu widać białą kartkę z napisem, iż mieszkanie jest do wynajęcia, nikt atoli o nie niepyta, a drożyzna w mieście jest ogromna. Jednem słowem Petersburg tak się odmienił, iż nie jest wcale podobnym do tego, jakim był przed wojną. Złodziejstwo na wielką skalę praktykuje się wszędzie i rodzą w administracji chaos. Na dobitkę nieszczęścia pożary które są plagą moskiewskiego państwa stały się częstszemi niż dawniej.

Policja i żandarmerja jest wprawdzie czujna, lecz czujną tylko tam, gdzie idzie o sprawy nihilistów i o związki tajne polityczne.

Niezadowolnienie w Petersburgu i w całym caracie jest ogólne. Wzmogło się ono jeszcze po tylu klęskach armii naddunajskiej, a zwłaszcza po ukazie cara który ojców familij i jedynaków, podporę rodzin, powołał pod broń. Słyszałem dygnitarzy, którzy należeli do partji Gorczakowa i byli przeciwni wojnie i panslawistom, przepowiadających caratowi smutną przyszłość. Znany profeser uniwersytetu p.S. mówił, iż rząd nie ma środków do dalszego prowadzenia wojny i że będzie zmuszony ogłosić bankructwo, lub jak Turcy, zawiesić wypłatę długu amortyzacyjnego. Przypuszczenia te czyni on na tej zasadzie, że przed wojną w r. 1876 dług ten dochodził do 108,500.000 rubli srebrem, dzisiaj zaś zwiększył się najmniej trzy razy. Kraj nie jest w możności dźwigania tak wielkich ciężarów, zubożał bowiem zupełnie czego dowodem jest pomiędzy innemi i to, iż dochody państwa w ostatnich latach znacznie zmniejszyły się, a w amortyzacyjnych długach powstały ogromne zaległości. Pomimo, iż finanse państwa należą „do tajemnic rządu", każdy wykształcony człowiek zna je i przeczuwa smutną katastrofę.

Przejście armii przez Dunaj chwilowo zagłuszyło boleść nędzy i przykre wrażenia, które klęska armii kaukazkiej w caracie wywołała, przejście zaś Bałkanów stało się powodem chwilowego entuzjazmu jedynie dlatego, iż każdy spodziewał się prędkiego końca wojny. Niestety! w tejże właśnie chwili, gdy ludowi kazano modlić się za zwycięztwa, gdy moskiewscy panslawiści zamierzali układać srebrne rejlsy dla tryumfalnego wjazdu cara z głównej kwatery do Konstantynopola, rozeszła się jak piorun po całym caracie wieść o klęsce pod Plewną, Lowaczem, Razgradem a potem znowu o powtórnej klęsce pod Plewną (w której sam rząd przyznaje się do gromnych strat), o przeniesieniu sztabu z Tyrnowy, tej nowej stolicy podłego Czerkaskiego do Bieli, i przerażenie zajęło miejsce nadziei i entuzjazmu. Ustąpienie głównej kwatery z Tyrnowy najwięcej ubodło panslawistów, lud zaś najwięcej przerażony został ukazem cara, powołującym jedynaków i ojców familij pod broń.

Panika ogólna panuje w caracie. Niemcy i żydzi przedsiębiorcy umykają za granicę, pozostawiając swe rodziny. Ci, którzy mają pieniądze, starają się wykupić od wojska. Wiejscy chłopcy i to Moskale, uciekają przed poborem do lasów i formują w nich bandy złodziejów. Każdy przeklina i złorzeczy. Jedni zwalają winę przegranej na panslawistów, drudzy na Niemców,którzy stoją u steru, a którzy rozmyślnie tak źle poprowadzili sprawy, ażeby osłabić i zwichnąć panslawistyczną ideę. Głośne także są skargi na niedołęztwo jeneralnego sztabu.

Według mnie, oprócz wadliwej organizacji caratu i demoralizacji, oraz osłabienia państwa przez prześladowanie Polaków, bezpośrednią przyczyną klęski Moskali stały się: reforma Milutyna w wojsku, przeprowadzona na wzór pruskiej, pomimo różnicy w charakterach ludności i w instytucjach państwowych; zdemoralizowanie armii przez wojnę z powstaniem polskim w r. 1863 w której Moskale utracili najzdolniejszych swoich oficerów, bo albo ich sami powywieszali i pozabijali, albo też zmusili do emigracji; oszustwo, kradzież, które wojsko wystawiły na głód, wreszcie ta okoliczność, że armia moskiewska posiada w sobie zawiele elementów nie moskiewskiego pochodzenia, nieprzychylnych rządowi i upośledzonych w służbie z powodu swego pochodzenia. To pewna, że Moskale przeczuwają już, że gdyby byli w zgodzie z Polakami, gdyby ci ostatni zadowolnieni u siebie szli z zapałem na wojnę niedoznaliby klęsk podobnych. W r.1828 w wojnie z Turcją, uchronili Moskali od wielkiej klęski Polacy z wojska polskiego, znajdujący się w sztabie Dybicza.

Wielki proces polityczny, mający się toczyć w październiku przed wydziałem specyalnym senatu w Petersburgu, według wiadomości Herolda pociągnie przed kratki 198 obwinionych Pod względem płci znajduje się pomiędzy nimi 160 mężczyn i 31 kobiet; pod względem stanu 82 szlachty, 17 urzędników, 7 wojskowych, 33 duchownych 4 obywateli honorowych, 7 kupców, 24 mieszczan, 18 włościan, 2 kolonistów 3 cudzoziemców, 1 kandydat uniwersytetu i 1 nauczyciel elementarny. Świadków powołano przeszło 400. Rozdany już obwinionym akt oskarzenia stanowiący księgę drukowaną, liczącą 300 stronic in folio.

— Upadek ks. Czerkawskiego. Na wieść, że konsulowie angielscy zajmują się sprawdzeniem okrucieństw popełnionych przez kozaków w Bułgarji, car kazał zrobić śledztwo. W skutek tego skonstatowano, że skompromitowany jest pułkownik kozaków Krapotkin. Car kazał go zawołać. Pułkownik tłumaczył się że działał zgodnie z instrukcjami jakich mu udzielił ks. Czerkawski. Zawołano namiestnika, a Krapotkin musiał to samo powiedzić mu w oczy.

— Czy to prawda? zapytał gniewnie car.

— Tak jest, W. C. M. kazałem zawsze mieć przed oczyma nasz surowy system administrcyjny i...

— Czy ty myślisz, że jesteś w Polsce, krzyknął car, kraj ten zowie się Bulgarją, — a cała Europa patrzy na nasze czyny.

— Cywil zacja moskiewska żąda środków..., wyjąknął gubernator.

— Dość tego, wasza cywilizacja już mi się przyjadła, przerwał car. Wy, padlecy — paszoł won!

Te słowa cara były dymisją dla Czerkawskiego; gubernator pomimo wszelkich protekcyj wpływowych osób, został odwołany.

AUSTRJA

— Dzienniki wiedeńskie opowiadają, że w ostatnich dniach aresztowano dwuch dyurnistów zarządu arsenału wiedeńskiego, poszlakowanych o kopiowanie ważnych aktów urzędowych dla jednego z obcych państw, prawdopodobnie dla Moskwy. Głównie obwinionym jest niejaki Ferdynand Nachtnebel którego pochwycono nawet na gorącym uczynku, gdy sporządzał takie kopie, i który chciał się ratować ucieczką, ale przytrzymano go na dworcu kolejowym. Nachtnebel był zatrudniony jako pisarz przy szczegółowej kancelaryi dyrektora arsenału, jenerała br. Uchatiusa, zarazem komendanta fabryk artyleryjskich. Podobno chodziło aresztowanym pisarzom o zdradzenie obcemu państwu utrzymywanych w tajemnicy przepisów fabrykacyi dział Uchatiusa oraz statutu organizacyjnego artyleryi austryackiej. Dwaj towarzysze Nachtnebla nazywają się Ludwig Goetz i Ignacy Zoller. W chwilowe posiadanie aktów arsenału umieli przyjść sposobem bardzo rafinowanym i zuchwałym.

BUŁGARJA.

Dla Bułgarów — piszą z Pery do Koeln. Ztg., wybiła godzina gniewu i pomsty. Nie ma dnia, aby ich nie pędzono pojedyńczo lub całemi gromadami od 20 do 40 ludzi, z obróżami żelaznemi na szyi, jak ongi za czasów ostatniego powstania bułgarskiego. Won czas stan ich wzbudzał ogólne współczucie, a ze strony przedstawicieli państw zagranicznych padło nie jedno w ich obronie słowo; dzisiaj o jakiejkolwiek sympatyi i mowy być nie może. Nie zawodnie, że wiekowe panowanie i ucisk tyrański Osmanów ogłupiały ich i rozbestwiły, jak bądź jednakże nie brakło dotychczas co przypisowali Bułgarom szlachetniejsze popędy i nie przypuszczali nawet, by byli zdolni do okrucieństw takich, jakich się obecnie dopuszczali. Bułgarofile, odłam rusofilów zamilkli. Misjonarze Amerykańscy, którzy schronili się tutaj z okolic Kaliferu, Kazanliku, Eski-Sagry utrzymują, że liczba wymordowanych po cofnięciu się Rosyan Bułgarów dochodzi do 30,000. Strasznie nawet pomyśleć, lecz Bułgarowie niechaj podziękują za to wszystko Rosyanom; tutaj nikt się tem nie gorszy. W ostatnich czasach sporządził rząd listy poskrypcyjne, a banicye zastraszające przybierają rozmiary. Od zeszłej soboty wyprawiono mnóstwo Bułgarów z Ortakoi do Bogdadu. Ortakoi jest siedzibą eksarchy bułgarskiego i tworzy jądro kolonii bułgarskiej liczniejszej niżli przypuszczają. Zdaje się, że razzia ta bułgarska jest w związku z wykrytem spiskiem; przed kilkoma bowiem dniami doniosły tutejsze dzienniki, że w Ferikoi, przedmieściem położonem na północ Carogrodu, wyłapano mnóstwo spiskowców bułgarskich. Ponieważ każdy będący pochodzenia bułgarskiego mniej więcej podejrzany rządowi, przeto padł na tutejszych Bułgarów strach paniczny, a jedynie przedstawicielom zagranicznym należy zawdzięczać, iż teroryzm nie przybrał większych jeszcze rozmiarów. Gdyby bowiem teraz popuszczono Porcie cugli, powstałby tu nie zawodnie trybunał krwi, któryby przyćmił niezawodnie trybunały pierwszej rewolucyi i proskrypcyą Sulli. W ministerstwie policyi urządzono tajne biuro pocztowe, przy którem zatrudniono samych prawie Pomaków, zturczonych Bułgarów, a którzy przeglądają wszystkie bez wyjątku listy przesełane pod adresem Bułgarów.

Z Adrianopola pod dniem 8 sierp. do *Gaz. Nar.* piszą:

O zajściach tutejszych wiele, wiele byłoby do pisania i każdego dnia jest coś nowego do notowania, lecz gdzie mi tam po myśli! Ręczę wam gdybym nie zważał na tak olbrzymi koszt podróży, utratę miejsca, a potem zagubę rzeczy, których dziś nikt by nie kupił, jutro byłbym zdecydowanym wynieść się ztąd, a nie słuchać i nie być świadkiem nędzy, jaka z dniem każdym coraz większe rozmiary przybiera. Do 31. Moskale byli w Eski-Sagra, 1. bm. wkroczył Sulejman-basza tamże w 20,000 ludzi, i Moskwa oprzeć się nie mogła. Turcy tym razem zwyciężyli, położywszy wiele trupa moskiewskisgo (do 1,000), zdobywszy dwie armaty. Ale co ucierpiała Eski-Sagra? śladu dziś z niej niema, nawet jeden dom nie pozostał, Wielu Bułgarów uciekło z Moskalami, a ileż to zostało zabitych (mówią iż najmniej 3,000). Turcy mścili się okropnie za przyjaźń bułgarską ku Moskwie, a osobliwie za to, iż bułgarzy podczas bytności Moskwy w Eski Sagra wymordowali do 300 Turków, splądrowali domy, i wszelkich dopuszczali się okrócieństw. Największa część była uzbrojoną, umundurowoną, i przewodniczyła w wybrykach kozakom. Hadchi, Angoli, Dobre — wszyscy życiem przypłacili, a nawet i biedny Styczyński Polak, kulę otrzymał. Udał się on do Moskali, gdy ci zajęli kraj, i prosił, by mu nic złego nie czyniono. Rzeczywiście otrzymał kartę pobytu, którą znaleźli przy nim Turcy, i bez pardonu jako przyjaciela Moskwy stracili. Żona jego z innemi kobietami z Eski Sagra przyjechała do Adrianopola w nędzy nie do opisania.

Od trzech dni po dwa pociągi transportuje 100 wagonów dziennie kobiet i dzieci z Eski-Sagra i okolicy różnego wyznania, częścią do Adrianopola, częścią do Filipopola, a wszystko to gołe i pokaleczone, wynędzniałe, z kawałkiem chleba na klęczkach porsi. W Karabunar jest jeszcze do przewiezienia do 6, 000 kobiet i dzieci. Mężczyzny Bułgara nie widziałem ani jednego, więc albo poginęli, albo z Moskwą uciekli. Turków z Eski Sagry było dosyć, a żydów najwięcej. Bułgarzy z kozakami dokazywali także po wsiach tureckich cudów waleczności, goniąc o lepsze w okrócieństwach. Sali czausz mówił mi, iż w jego wsi 170 Turków wpakowali do samanłyku, i tam ich żywcem spalili, między nimi ojca jego i brata. To też Turcy przyprowadzeni do ostateczności, gdzie tylko mogą mszczą się okropnie. Przedwczoraj Kremer i inni nakupiwszy chleba, rozdawali między kobiety i dzieci, żołnierze rzucili się i wzbronili, i mało co do bójki nie przyszło. Krzyczeli: niech wyzdechają z głodu i pragnienia. Ileż to takich dzieci zostawiają po drogach! Okolica Kasabunar i Eski-Sagry ucierpiała najwięcej, nie masz tam już żadnej wsi, wszystko po większej części spalone.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Warszawa 22. sierpnia.

Bawił tu niedawno dni parę książe Edymburski w przejeździe do Petersburga. Nie wdając się w politykowanie powiem tylko jaka z tego powodu rozeszła się pogłoska. Powiadają, że książe po za ministrami tak angielskimi jak i moskiewskimi — co wszakże nie ma znaczyć, ażeby ministrowie o niczem nie wiedzieli — stara się wpłynąć z polecenia cara a swego teścia na matkę swą i dwór angielski, a to w celu głównie zażegnania burzy wiszącej nad Berlinem. Są bowiem ślady, że lord Beaconsfield zamierza przedewszystkiem utworzyć koalicję przeciw Prusom z Austrji, Francji i drobnych państw zachodnio-północnych, do której to koalicji ma nadzieję wciągnąć Włochy za cenę oddania tym ostatnim Korsyki i południowego Tyrolu. Nie biorę odpowiedzialności za autentyczność tego planu, wszakże przyznać należy, że od odpodobnego męża stanu jakim jest d'Izraeli, spodziewać się go można. Byłby to plan jedynie racjonalny. Prusy nie byłyby w stanie oprzeć się olbrzymiej potędze, zostałyby zgruchotane, a wtenczas z Moskwą łatwa już rada. Dość strzału nad Bugiem, by cała Polska jak długa i szeroka, jak jeden powstała.

Urodzaje mamy prześliczne, lud z tego skorzysta, niepoprawią wszakże one stanu majątkowego większych właścicieli tak zrujnowanych jak szlachta systematycznem niszczeniem przez lat czternaście. Dziś Moskale są wielce grzeczni dla każdego, nawet nadskakujący, nawet przyznają się, że dużo zawinili przeciw Polsce, lecz system dotąd trwa i trwać nie przestanie dopóki sił stanie Moskalom. Dziś wielki lament, lament powszechny, w całym kraju. Aż serce się ściska patrząc jak łapią młodzież naszą do szeregów carskich. Wielu ucieka, nawet chłopi uciekają. Złapanych odsyłają zaraz w głąb Moskwy do bataljonów rezerwowych, bacząc pilnie by w żadnym bataljonie nie było więcej nad 200 Polaków.

W tych dniach w Warszawie policja schwyciła jakichści dwóch Moskali przybyłych do naszej stolicy z zagranicy za fałszywemi paszportami, a jadących do Petersburga. Mają oni należeć do jakiegoś spisku socjalistycznego, za którym petersburgska policja śledzi. Z aresztu policyjnego, odwieźli ich natychmiast do cytadelli, a na drugi dzień w asystencji straży odesłali ich koleją do Petersburga. O nazwiskach aresztowanych nie mogłem się jeszcze dowiedzieć.

Policja petersburgska od pewnego czasu jest w ustawicznych porozumieniach się z policją warszawską — dzieje się to nietylko za pośrednictwem telegrafu i poczty, lecz jenerał Trepów naczelnik Petersburga przysełą swoich zaufanych urzędników do Warszawy dla jakichści ustnych konferencyj. Ludzie dobrze poinformowani zapewniają, że w Warszawie kryje się obecnie dużo Moskali pod fałszywemi nazwiskami i podrobionemi paszportami, którzy należą do różnych stowarzyszeń i spisków socjalistycznych, a policja petersburgska wpadła na trop tego wszystkiego; powiadają także, iż wielu oficerów z gwardji, którzy tu w Warszawie stali, należeli do tych spisków, jak również urzędnicy Moskale, miano sobie wybrać Warszawę nie dla dlatego, aby wciągnąć Polaków, bo o nas są prze-

konani, że w żaden sojusz z Moskalami nie wejdziemy, choćby nam złote góry obiecywali, lecz, aby ujść czujności policji, która nie może się spodziewać aby socjaliści moskiewscy wybrali sobie za jedno z miejsc główniejszych Warszawę, która, jak wiadomo znajduje się pod despotyzmem daleko silniejszym ustaw policyjnych, aniżeli wielkie miasta moskiewskiego caratu. *Dzien Pol.*

Znad granicy królestwa Polskiego. *do Gaz. Nar. piszą*:

Moskale zastósowali obecnie szatański system swej polityki konsekwencji ujemnej w całej rozciągłości, do wywożenia ludności polskiej. Powoli a nieustannie wyławiają Polaków do wojska, nie zważając na żadne jedynactwa ani uwolnienie dawniejsze. Uprowadzenia te rozłożyli w ten sposób, iż z gminy codziennie zabierają po dwóch, po trzech, czterech najwięcej. Oględność taką zachowują we własnym interesie, powodowani obawą wywołania ruchu przez ryczałtowy pobór. Niepewność gniotąca usunęła się, a drapieżność krwi chciwa chce walczyć desperacko.

Nakazy odstawiania rekrutów nowych nie bywają przesyłane zwykłą pocztą kategorycznie, ale drogą telegraficzną, sztafetami pod pozorem małego braku do kompletnego stanu roty, niby uzupełnienia załóg garnizonowych lub rezerw. Niektórych powołują tylko do tłumaczenia z domu, lecz gdy staną w powiecie, także ich więcej nie puszczają, a odstawiają do Lublina, zkąd transporta dalej idą koleją żelazną. Przebywającym u nas chwilowo podróżnym, widok tego gospodarstwa nasuwa podobieństwo ruchu obozowego zdaje się, że gdzieś opodal bójka się toczy, że nieprzyjaciel nadciąga i co chwila przychodzą rozkazy nowe. Czasem zaalarmują Moskale gminy o dostawę koni, a pospędzawszy takowe do miast, robią przegląd, stawiają koni pod miarę, oddzielają zdatne pod wierzch... a w trakcie tego nadchodzi telegram z gubernii, że koni już nie potrzeba, ale rekrutów tych a tych bez zwłoki odstawić należy.

Pomimo tego rozdrobnienia odstaw wynika z natury zajęć ludzkich, iż poleceniom natychmiast zadosyć uczynić nie można albowiem ten i ów popisowy to za zarobkiem, to za interetem wydalił się z gminy i powraca za kilka dni. Gdy jednak nakazy nowe prawie codziennie nadchodzą, zatem liczba pojmanych w przeciągu tygodnia urasta niekiedy co najmniej do 7miu. Z kilkanastu gmin do powiatu należących zbiera się więc w siedzibie naczelnika ujezdnego tłumny zjazd, bo rodzina i krewni mimo zabronienia i zatrzymywania okupują się żandarmom kilkoma kopiejkami, i pospieszają skrycie, nocą za porwaną ofiarą do powiatowego miasta. — Tomaszów, Janów lubelski, Biłgoraj, Zamość, przepełnione są od trzech tygodni napływającą ludnością. Istny dzień sądny panuje. Płacze, jęki i głośne przekleństwa na cara rozlegają się dokoła. Matki ze szlochem padają synom do nóg i w wyrzekaniach na całą carską rodzinę i Moskali wcale się nie rządzą trwogą. Siłę zbrojną Moskwy, oprócz kilku żandarmów przedstawiają w tych miastach inwalidzi, mający od 10 lat dymisyę, a obecnie na nowo powołani. Ci pocieszają rozżalone pospólstwo w oryginalny sposób; zapewniają, że Turek cara zadławi! (autentyczne). Żandarmi stracili odwagę do zaczepki, piją z rekrutami, nazywają ich braćmi, — i godzą kłócących się dygnitarzy gminnych. Zdarzają się bowiem rozmaite nieporozumienia. Moskale obdarzyli naczelników gminnych łańcuchami mosiężnemi, które ci obowiązani są nosić na szyi. Wójtowie zapewniają, że im te oznaki urzędu ciężą, jak koniowi szle (naszelniki). Pisarz pewien zagniewany na wójta, znieważył go i dotknął do żywego w Krasnymstawie; powiedział mu publicznie przy świadkach: „Wyglądacie jak ogier na łańcuchu“. — W kodeksie moskiewskich siepaczy jest to przestępstwo polityczne. Naczelnik Puzanów dowiedział się o tem przez żandarmów, ale sprawę tak drażliwą kazał załatwić z wielkim taktem. Żandarm z niesłychanym gdzieindziej sprytem wywiązał się z tego. Pokłócił się z pisarzem dał się uczęstować pięścią, przeprosił się i pogodził z nim — i dalej z perswazjami do zagniewanego wójta: „Puskajtie jewo... wot błupost‘., smotryicie, ja połuczyw w mordu a nie razsierdził sia“. Drobny ten fakt służyć może za obrazek rodzajowy, za mikroskopijną ilustrację do najnowszego wielkiego wydania „zgody moskiewskiej“ — zalecaną pod warunkami bijącemi w oczy. — Czy nieszanowny autór niefortunny Gradowski, nie był czasem żandarmem moskiewskim? więc naród polski w kajdanach, uważa może za wójta z łańcuchem.

Nie bez wyrachowania pobór z miast w stósunku do ludności wiejskiej znacznie jest większy, zaś w porównaniu z ludnością rusińską, pobór katolików przedstawia się jak proporcja 7 : 1. — Moskale do Rusinów u nas nagle zaczęli się umizgać — i popom prawosławnym nakazano łagodne postępowanie.

Episkop lubelski Markel, rezydujący w Chełmie, rozesłał list pasterski pod dniem 18 sierpnie b. r. (data 6. sierpnia star. rach) aby popi przykładami żywemi z ościennego państwa starali si przekonać Rusinów o łaskach, jakiemi ich obdarzyła szyzma. Popi też niezwykłą objawili gorliwość w zastósowaniu się do tej rady przebiegłego arcypopa. Pop Bobikiewicz w Chełmie już 29 bm. przyjmował deputację Rusinów galicyjskich, proszących o zabranie ich pod opiekę rządu moskiewskiego i pragnących przyjąć carosławie. W Hrubieszowie błahoczynny Lewicki dnia 22 bm. spisywał także żądanie protokólarnie z Rusinami przybyłymi z Żuchowa i z Piskorowic z pod Leżajska. W Chełmie deputacja miała być z Dębna. Inni popi, a mianowicie Koncewicz w Krasnymstawie, Ulanicki w Tomaszowie, Gajda w Zamościu, wywysyłają także agitatorów do Galicji, a do zawiązania stosunków pomoc niektórym przyrzekł z Krzeszowa znany powszechnie jako wyżeł policyjny i Merkury polityczny, kapitan Lwów, zadłużony u żydów po uszy, nawet w Leżajsku, dokąd we wiadomych mu interesach raz po raz jeździ.

Że też to u was wszystko tak wolno Moskalom!

Protokóły spisane z Rusinami, przesłane będą do archiepiskopa chełmsko-warszawskiego Leontiego do Warszawy, na użytek bardzo zrozumiały. Moskwa widocznie szyje buty Austrji.

Składki w Polsce. Niedawno w Grodnie jeden z dygnitarzy moskiewskich, który zbierał składki na walecznych Słowian, przywłaszczył sobie znaczną część tych pieniędzy, i jakkolwiek nie ulotnił się za granicę ale przeniesiony został do innego miejsca do Moskwy; rząd pokrył ukradzione przez czynownika pieniądze i zatarł wszystko, aby nie robić skandalu. Dziś mamy jeszcze lepszą tego rodzaju awanturę w Warszawie, odkryto bowiem pomiędzy moskiewskiemi urzędnika. w Warszawie i na prowincji formalnie popełniane złodziejstwa, z powodu zbierania składek na rannych „wojowników moskiewskich“. Przekonano się, że ani mniejsza połowa składek nie dochodzi rąk komitetu warszawskiego, na czele którego stoi hrabina Kotzebue, — przekonano się także, iż pomiędzy moskiewskiemi urzędnikami, systematyczne potworzyły się komisje, aby zbierać składki na swoją rękę i na wyłączną korzyść swojej kieszeni — sądzono, że rząd, zajęty wojną, nie będzie miał czasu zwrócić uwagi na to, i że choć o tem dojdą go głuche wieści, powie sobie: „to nie moje pieniądze“, — tymczasem gdy się o tem dowiedział hr. Kotzebue, zerwał się choć stary jest, na równe nogi i zawołał cały w gniewie: — Przekonajże tu Polaków o szlachetności naszej sprawy — kiedy Moskwa do Polski samych złodziei przysyła!... Z nadzwyczajną tedy energią, z polecenia Kotzebuego, wzięto się do tych panów szczególniejszego rodzaju „słowianofilów i już nawet podobno dużo ich zaaresztowano, ale, o ile się dowiedzieć mogłem, publicznej z tego sprawy nie będą robić, bo to straszna kompromitacja dla rządu. Opowiadano mi, że gdy hr. Kotzebue telegrafował o tym fakcie do cara, miał odebrać taką odpowiedź od niego:

„wysłat‘ mazenników administratywnym parjadkom w Sybir, no małczat“.,

co znaczy po polsku:

„wysłać oszustów sposobem administracyjnym w Sybir — lecz milczeć“.

GALICJA.

Adres sejmu galicyjskiego do tronu stał się nawet w zagranicznej prasie hasłem szerokich kombinacyj. W nim bowiem Polacy wyrazić mieli, prócz spraw i potrzeb krajowych, swe zapatrywanie na sprawy polityczne, na stanowisko Austryi i Polski wobec kwestyi wschodniej. — Nie od rzeczy będzie poniżej podać wcałej osnowie, ostatecznie przez komisyą adresową sejmu galicyjskiego ułożony a przez koło poselskie przyjęty *projekt adresu*. Brzmi on podług *Dz. Pozn.* jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie!

„Nowowybrany sejm król. Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem nie byłby szczerym tłumaczem uczuć i przekonań ożywiających ludność tego kraju, gdyby przystępując do pracy, do której jest powołanym, nie złożył u stopni tronu przedewszystkiem zapewnienia do twojej Najj. Panie! najdostojniejszej osoby i do Twego pełnego chwały panującego domu.

Z wdzięcznością przechowujemy w sercach naszych pamięć wspaniałomyślnego aktu, którym Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość raczyłeś powołać wierne ludy do współudziału w wykonywaniu władzy ustawodawczéj.

Nieustanną około dobra kraju tego pieczołowitość uznajemy w tych postanowieniach najwyższych, któremi raczyłeś, Najjaśniejszy Panie, przywrócić nam pierwszy i niezbędny warunek narodowego rozwoju, otwierając szeroką drogę wykształcenia w ojczystej czerpanego mowie. Tobie Najjaśniejszy Panie, zawdzięczamy przywrócenie języka naszego w rządzie, w sądach i w szkołach, Tobie utworzenie najwyższej instytucyi naukowej, która imię Twoje zapisała obok wiekopomnych założycieli najstarszego w Polsce uniwersytetu. Wdzięczność nasza dla Najdostojniejszego Dawcy swobód i krzewiciela oświaty jest tém żywszą, że z wszystkich ziem polskich ta jedynie dzielnica pod dobroczynném berłem Waszéj Cesarsko-Królewskiéj Apostolskiéj Mości cieszy się bezpiecznem używaniem najdroższych dla ludzkości skarbów: wiary narodowości, oświaty.

Ufne w mądrość i łaskawość monarchy poprzednie sejmy wypowiadały otwarcie potrzeby i życzenia kraju. Treścią wypowiedzianych życzeń było zawsze roszerzenie samorządu krajowego w zakresie ustawodawczym i administracyjnym. ich podstawą była odrębność tego kraju od innych krajów monarchii pod względem jego historycznéj przeszłości, pod względem narodowym społecznym i pod względem stosunków ekonomicznych. Ta odrębność wymaga niezbędnie odrębnego Galicyi w monarchii stanowiska.

Nie przebolelíśmy tego, że ważna, ustawą konstytucyjną nadana sejmowi prerogatywa została mu nowszemi ustawami odjęta, prerogatywa, która była wyrazem politycznej indywidualności tego kraju.

W słowach z wysokości tronu niejednokrotnie wypowiedzianych czerpiemy otuchę, że przyjdzie czas, w którym sejmowi i władzom krajowym zostanie przyznanym taki zakres działania, jakiego się dla nich Galicya ze względu na dobro kraju zespolone z dobrém całego państwa domagała i zawsze domagać będzie.

Żądań kraju, obrazu potrzeb naszych nie przedstawiamy teraz w formie ściśle określonej, bo nie pora wznawiać wewnętrze spory, kiedy wypadki wielkiej doniosłości wymagają skupienia wszystkich sił i całej potęgi monarchii.

Pod hasłem przywrócenia praw narodowych, pod hasłem jedności religijnej i plemiennéj wzniecono u granic monarchii krwawą wojnę. Wojna ta odsłania dążności, których ostatecznym celem jest ujarzmienie wszystkich narodów słowiańskich w imię panslawizmu. Tak dążności te jak i środki używane do ich przeprowadzenia groźne są dla monarchii austryackiej.

Oświadczenia rządów obu części cesarstwa są nam pożądaną rękojmią, że monarchia nie jest skrępowaną żadnemi zobowiązaniami, budzą w nas otuchę, że nie wstąpi na drogę, na którejby jéj potęga ułatwiała owym dążnościom zwycięztwo.

Nieprzepartym wałem przeciw tym zatrważającym prądom mogą być jedynie te narody słowiańskie, które nie chcą się zrzec swéj narodowej odrębności.

Naród Polski, wierny swemu dziesięcio -wiekową historyą stwierdzonemu posłannictwu, w pełnem poczuciu swej niezliczonemi ofiarami i cierpieniami niespożytej żywotności, nigdy się nie zrzeknie swej odrębności narodowej.

Takim ożywieni duchem z zapałem pójdziemy za głosem Waszej Cesarskiej Mości w chwili, w której do czynny obrony interesów monarchii przeciw groźnem dla niej dążnościom powołasz wierne Twe ludy.

Sładając to oświadczenie u stopi tronu przejęci wiernością i miłością dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie prosimy Boga aby Cię Najmiłościwszy Cesarzu i Królu, wspierał zawsze swą wszechmocną i świętą opieką.“

Wostatniej chwili doszły nas dzienniki lwowskie, w których wyczytujemy, iż adres powyższy nie przyszedł do skutku, ponieważ nadszedł z Wiednia rozkaz zamknięcia sejmu, aby adresem nie skompromitować Moskwy.

—Z Krakowa donoszą do *Dz. Poz.* co następuje: Dnia 24 sierpnia br. zatrzymałe tu dyrekcya policyi pięć rodzin włościańskich z Wójtowy w parafii Lipinki, w powiecie gorlickim, razem 20 osób tj. 4 mężczyzn, 5 kobiet i 11 dzieci od lat 10 do 14 roku, które wybrały się do Brazylii, przedawszy domy i grunta „biedakom“ tj. wyrobnikom i dały się złudzić ajentom a po części znajomym swoim i krewnym już w Brazylii będącym, od których odebrali listy, chociaż w tych listach stoi wyraźnie, że wychodzący muszą karczować lasy i ciężko na utrzymanie swoje pracować. Oprócz jednego chłopa, który okazał chęć powrotu, wszyscy a szczególnej kobiety trwali przy zamiarze udania się w dalszą podróż, a ponieważ nie posiadają dostatecznych funduszów na taką daleką podróż, przeto kazano im wracać do domu. Dziesięć innych rodzin równocześnie przybyłych tu wczoraj, przeszło 30 osób liczących z dziećmi a pochodzących z Kryka, Lipinek, Libuszy, w pow. gorlickim, puściło się teraz w dalszą drogę do Brazylii mając dość na ten cel pieniędzy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— *Biskup chełmiński ks. Marwicz* skazany został przez naczelnego prezesa Prus za nieobsadzenie probostw w Muehlbanz, Stędzicu, Pruście, Krojance i Gersdorf ogólnie na 2500 M. grzywien. Ponieważ probostwa te i teraz jeszcze wakują, przeto wyznaczył prezes naczelny nową karę 5000 Mrk. którą kazał ściągnąć król. rencyi w Kwidzyniu pod zagrożeniem, że kara ta do 10,000 M. podwyższoną zostanie, jeżeli probostwa te do pewnego terminu obsadzone nie będą.

NEKROLOGJA.

† Franciszek Toruński żołnierz polski z r. 1831, więzień stanu w Kufsteinie z r. 1846 — umarł 14 sierpnia we Lwowie.

† Ks. Witan, proboszcz z Solca, umarł 17 sierpnia w Poznaniu.

† Hr. Wiktor Henryk de Bochetin jeden z weteranów naszych z r. 1831 umarł 16 sierp. w Paryżu.

† Karól Firecki, rodem z Pułtuska, wychodzca z r. 1848 umarł przed paru miesiącami w Paryżu.

† Szymon Przesławski, jeden ze starszych profesorów w gymnazyum Frańciszka Józefa umarł we Lwowie 1 września.

† Ks. Franciszek Sobecki, wikaryusz obornicki, umarł 30 sierpnia.

† Dnia 29 sierpnia umarł Hr. Zygmunt Dąmbski. w Powińskach.

† Marya Bolewska umarła 30 sierp. w Kościanie. —

† Hipolit Szmit, oficer z r. 1831 umarł 1 września w Wągrówcu.

AMERYKA

Prezydent Hayes objeżdża obecnie południowe prowincye Stanów Zjednoczonych a wszędzie bywa z wielkim entuzyazmem i dekoracyą tak przez demokratów jak republikanów przyjmowany, ponieważ umiał on te dwie nieprzyjazne sobie partye pogodzić i połączyć w jednomyślny naród wolnej Ameryki.——

— *Bankructwo banków* na porządku dziennym.—Już to od czasu do czasu Stany Zjednoczone nawiedzane bywają strasznemi klęskami, które szczególniej biednemu ludowi, dają się we znaki.—Nie dawno, „strajk“ pozbawił wielu majątków i uczynił prawie żebrakami, wielu osadził w kryminale, wielu pozbawił życia— słowem przyczynił się do pogorszenia tak już ciężkich czasów — dzisiaj znów *banki*, obdzierają lud z ciężko zapracowanego grosza. I cóż wobec takiego stanu rzeczy spodziewać się w Ameryce można? komu tu zawierzyć?—Szczęśliwi ci, którzy osiadłszy na farmie, pracują spokojnie nie lękając się o utratę pieniędzy lub pracy. —

W Chicago z powodu zbankrutowania kilku banków panuje formalne przerażenie. — Przed kilku tygodniami zbankrutował pierwszorzędny "State Saving Bank,“ przed dwoma tygodniami „Emil Josephat“ utrzymując bank drugorzędny i główną agenturę przeprawy morskiej. W przeszły czwartek zbankrutował znów bank kupiecki, rólniczy i rzemieślniczy „Merchants, Farmers Mechanic‘s Bank“. — Za bankami następuje zamykanie firm i fabryk, przez co biedny robotnik traci sposób do utrzymania życia. — Nie dziw więc że słychać bardzo często o rozbojach i mordach, które gdy czasy się niepolepszą, rozszerzyć się mogą na groźną skalę.———

— *W przeszły piątek w Chicago* o godz. 12 minut 40 w południe wybuchł ogień w składzie sosnownego budulcownego drzewa przy 22 i Morgan ulicy. W momencie płomienie ogarnęły przyległe składy drzewa, fabryki wyrobów budulcowych, i domy mieszkalne znajdujące się w „Lumber District“. Pożar powstał tak wielki, że myślano iż się powtórzy katastrofa przed 6 letnia wielkiego ognia w Chicago. Wszystkie pobliskie ulice zapełnione były wozami do ratowania, lecz szczęściem wiatr chociaż dość silny, wiał w stronę niezbyt zabudowaną i w krótce straży ognionej udało się ogień przytłumić. Straty wynoszą przeszło 100,000 dol.

— *Cheyenne, Wy.* 19 września. — Przeszłej nocy przybyło 13 zamaskowanych zbrodniarzy do stacyi Big Spring na Union Pacific kolej żelaznej, gdzie prócz dworca kolejowego nie ma więcej jak kilka domów. Zbrodniarze pozrywali druty telegraficzne i zmusili dozórcę stacyi do wywiesienia czerwonej lampy o godz. 11-tej podczas gdy pociąg miał przechodzić. Przechodzący pociąg zatrzymał się też. Zbrodniarze jedni z rewolwerami w ręku stanęli przed konduktorem, maszynistą i palaczem, drudzy wpadli do wagonów, zabrali z expresu $ 65,000 w złocie $ 500 w papiepierch i obrali prócz tego wszystkich pasażerów. — Zbrodniarzy jeszcze nie pochwycono. Rząd wyznaczył za pochwycenie ich $ 10,000.

Washington 24 wrześ. Dnia wczorajszego krótko przed południem wszczął się pożar w „gmachu patentów. Większa część modeli zniszczona rysunki jednak i opisy ocalały tak, że w razie potrzeby modele podług nich znów zrobić będzie można. Strata w budynku wynosi do 400,000 dol.———

— *New Orleans*, 19 września. Okropny wicher srożył się dzisiaj w całej okolicy Nowego Orleanu, dachy z domów pozrywał, wiele domów porozwalał i wiele innych wyrządził nieszczęść. Szkody są znaczne.

- Nowe więzienie kryminalne w Chester, Randolph Co. Ill. będzie budowane.

— *W La Salle Ill.* zaprzestało 19 bm. pracować 80 robotników w cynkawej hucie, ponieważ zniżono im zapłatę dzienną z $ 1,75 na $ 1,50.— Po trzech dniach jednakże podjęli pracę za zniżoną cenę.—

— *W Pittsburgh, Pa.* dnia 19bm. rozpoczęło pracować w żelaznej hucie 1000 robotników. Jestto tylko połowa poprzednio pracujących.

— Przewóz zboża koleją żelazną z Chicago do New Yorku został podwyższony, na każde sto funtów 40 centów więcej niż dawniej.—

— Z *San Francisco*, donoszą, że Indyanie w Arizona w bliskości rzeki Fulerosa, zamordowali 12stu osadników, a 13 osób, składających się z kobiet i dzieci z sobą uprowadzili.—

— Z *Fort Ellis*, Montana Terr. donoszą że w utarczce wojska naszego z Indyanami 13, 14 i 15 bm. zostało 20 Indyanów zabitych i 60 rannych. Z żołnieży żabitych zostało 4 i 14 rannych.

— Z *San Francisco* dnia 22 bm. donoszą, o odszukaniu tylko dwóch rybaków już nieżywych z wyprawy na wieloryby. Zeszłego roku udało ich się siedmdziesięciu w północ, którzy prawdopodobnie wszyscy zginęli.—

— Z dnia 21. na 22 bm. pochłonął pożar prawie pół miasta *Keyport* N. J. Straty jest $ 150,000.

— Kompanje Nowojorskich kolei żelaznych podwyższyły opłatę od przewozu pakiet po 5 centów od 100 funtów.

— Parowce, które odeszły dnia 22go bm. z New Yorku do Europy, zabrały ze sobą 255,000 buszli zboża, również dużo masła, sera i ostrzyg, przytem znaczną ilość nasion traw przeznaczonych do Węgier.

— Podczas kopania studni w Champaigne Ill. którą już wykopano do 37 stóp głębokości, mającej 3 stopy szerokości, zarwał się koń kręcący kołowrot przy wyciąganiu ziemi i wpadł do studni, na będącego tamże człowieka.— Szczęśliwym przypadkiem koń spadł na dno tak, że człowiek stał pomiędzy nogami jego i uszedł niechybnej śmierci.—

— Krysztof Preusler liczący lat 30, pracowity i porządny człowiek, mający na zbankrutowanym „State Saving Bank“ $ 3,700, z rozpaczy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dnia 22 bm. w swem pomieszkaniu przy 357 Blue Island Ave. Chicago.

— Panowie *Zmoskwywstańcy* chicagowscy wciągnąwszy słodkiemi słówkami i asystencyą na omamienie naszych rodaków, którzy ich nie znają, Wlbnego ks. Moczygębę do swojej kliki, aby się za jego pomocą wedrzeć na *pierwszych przewodników* polonii amerykńskiej, a tym sposobem wyzyskiwać łatwowiernych wiarusów naszych na podniesienie hudego biznesu swojego, zwołują szumnemi słowy *sejm polsko-katolicki* na 10 października, niebędąc sami Polakami ani katolikami, jak dowodzą swem postępowaniem i uczynkami. — Na cóż taka blagierja, toć każdy rozsądny wie, że Polacy honorowi i zacni nigdy nie poddawali się pod przewodnictwo oszustów, złodziei i faryzeuszy — Szczególniejsza gra żakowska!

— Jak się czytelnicy nasi przekonali, to wielu ludzi zamieszkałych w północno-zachodniej stronie Chicago w bliskości Noble ulicy, chorowało i choruje jeszcze na ślepotę, więc nuż doktorzy na oczy jak Dr. Majewski i Dr-owa p. Stobiecka, jak się pokazuje z anonsów umieszczonych w *Gaz. Pol.* w bliskości założyli swoje ofisa, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. — Bardzo żałujemy, że ci doktorzy wpierw nam w pomoc nie przybyli, kiedyśmy od czterech lat ciężko pracować musieli, aby im oczy otworzyć, aż dopiero teraz, gdy już poczynają co raz jaśniej przejrzywać, a może wnet na wszystko szparko patrzyć będą. — Ej, szan. doktorzy, tylko się nie pochwalcie, żeście wy tego dokazali, boć przecie nasza czteroletnia praktyka też coś warta. Zresztą, jako uczciwi ludzie, życzmy sobie wzajemnie szczęścia!

Pan Radkiewicz, zamieszkały w bliskości Long Point, Texas, niech przyśle swój dobry adres do Redakcyi Gazety Polskiej a odbierze pakietkę przysłaną z starego kraju. —

W przeszłym numerze Gaz. Pol. na czwartej stronicy w szpalcie piątej zaszła pomyłka. Zamiast: „W. Barzyński pojechał do Rzymu“ — ma być: Ks. Wincenty Barzyński odebrawszy kilkakrotne zapozwanie przez przeł. O O. Zmartwychwstańców, w krótce uda się do Rzymu, aby złożyć rachunek ze sprawek swoich. —

4 27 września 1877

WYPRAWA PO ŻONĘ.

Wedle opowiadania starego organisty *Franciszka Gączarzewicza* spisał

Paweł Gawrzyjelski.

Redaktor „*Daily Telegraph*“, w INDIANAPOLIS, IND.

Ciąg dalszy.

Coraz żwawiej, coraz dziczej pędził koń po drodze, aż długie tumany kurzu snuły się poza parą jadącą jak na stracenie wieczne. Michałek w duchu się przeżegnał, bo inaczej nie mógł, potem zamknął oczy i polecił się opiece wszystkich Świętych. Niech się dzieje wola Boska, westchnął z głębokości serca. O nieszczęśliwa ta godzina, w której bez wiedzy ojca wybrałem się na wyprawę po żonę!

Mijały pola i łąki, rowy i drogi, a Michałek cierpiąc okrutnie od skwaru słońca, którego strzały paliły mu czoło i oczy niewymownie, wciąż siedział na szkapie trzymając się grzywy i ciche modły posyłając do Boga o pomoc.

Czy jechał ćwierć, czy pół godziny, czy dzień cały, czy tydzień, on tego nie wiedział. Jemu zdawało się że jedzie tak od wieczności, że wiecznie mu tak jechać będzie trzeba. Pożegnał się już ze światem, pożegnał z starym ojcem, którego wstręt przed synową obecnie okazywał mu się bardzo słusznym, pożegnał się z przyszłą żoną, którą jechał szukać w sposób tak okropny. — —

W tem rzeźki głos krzyknął; stój! Koń silną ręką schwycony za cugle nagle się szarpnął, zadrgał jeszcze raz i – stanął. Michałkowi jakoś raźniej na sercu się zrobiło, zdawało mu się, że na nowo na świat się rodzi, że to, co minęło dopiero było snem okropnym, strasznym.

— A gdzie Pan Bóg prowadzi spytał się głos, który miłe znalazł ucho w łonie Michałka. Zdawało się biedakowi, że to anioł przybył mu na pomoc. —

— Szukam żony, — mimowolnie wypowiedział głosem, w którym się wyraźnie odbijało wzruszenie wewnętrzne.

— A czy uciekła? jakoś z żalem ciekawy nieznajomy się zapytał.

Michałek otworzył oczy, a przetarłszy je porządnie ręką, ujrzał przed sobą słusznego wzrostu mężczyznę w włościańskim ubiorze, którego twarz zdawała mu się być bardzo znajomą.

— Adyć ja chcę sobie dopiero szukać dziewczynę, cobym się z nią żenił.

Człowiek pokiwał głową. — Ale czemu to w takim pędzie! A czy to rzecz taka nagła! Toć jechaliście, jak gdyby, czego Boże broń, cały świat za wami się palił!

— Kiedy ten bestya szkapa — i przypomniawszy sobie niebezpieczeństwo, któremu co dopiero uszedł, Michałek szybko zesunął się z konia i obok swego wybawcy stanął. Człowiek przyglądał mu się ciekawie i z niejakim niedowierzaniem, aż Michałek serdecznie ścisnął mu rękę i przypatrzył się mu bliżej.

— Toć to wy Jaś Zaręba z Nowych Stablewic, uradowany zawołał.

— A toć, Jaś Zaręba katać nie! odpowiedział tenże powoli i wyrazisto. A kiedy wy mnie tak dobrze znacie to i mnie należałoby się wiedzieć, coście wy za człowiek, ba!

— Toć ja Michałek z Unisławia! krzyknął Michałek wesoło. Czym to tak strasznie się odmienił?

— Ba, katać nie, odpowiedział Zaręba z przyciskiem. I to żony szukacie? dodał po chwili.

— Ja chciałem jechać do was i — bąknął Michałek nieśmiało. A może dalibyście mi Kasię. Bo. —

— A toć, a toć, Kasię, powoli powiedział Zaręba. Tcć możemy się rozmówić, katać nie. A toć pójdźmy do mojego domu, toć tu na drodze jakoś nieładnie o tem gadać.

— Ale szkapa? zarzucił Michałek nieśmiało.

— No, trzeba wziąść do stajni, dać obroku, napoić, co się ochłodzi i co się posili. Co się posili, ba, katać nie, co się posili. —

Michałek konia wziął za cugle i powoli idąc za Zarębą razem z nim i z ogierem zaszedł do pobliskiego zabudowania wiejskiego, które było siedzibą Zarębów.

II.

Matko, zawołaj jeno Kasię, bo kawaler przyjechał, — powolnym swoim sposobem zawołał Zaręba na żonę, kiedy po wprowadzeniu ogiera razem z Michałkiem weszli do sieni mieszkalnego domu. — Matko zawołaj Kasię!

— Zaraz idę, odezwał się głos z kuchni. I w tej chwili wyszła porządnie i chędogo ubrana niewiasta do sieni trzymająca fartuch w ręku, bo miała w nim świeże warzywo, które chciała przyrządzić do obiadu. Rzuciła okiem na męża i na gościa jeden raz i drugi a potem spytała:

— Boże zmiłuj się. a to co?

— Ba, kawaler przyjechał do Kasi, wyraźnie i dobitnie powiedział Zaręba, ba, kawaler.

— Ale co to? Czy go pobili?

— To starego Michała z Unisławia syn Michał, żono; ba, z Unisławia.

— Czy to jakie nieszczęście się stało? dalej pytała pani Zarębowa, ciągle z niedowierzaniem patrząc na kawalera.

Michałek zczerwieniał na twarzy jak burak, bo o tem nawet nie pomyślał, że był zdyszony i oblany potem, że nogi pod nim się trzęsły i że ubiór jego poszarpany był nielitościwie, że koszula poplamiona była brudem a na głowie rozjeżonej bujały się niewstrzymane kapeluszem włosy, jak dorastające chrósty w lesie, kiedy wiatr niemi pomiata.

— A toć, ba, powiedział Zaręba, nieszczęście się stało, katać nie. Szkapa go ubiegł i byłby z nim pojechał het het aż do Ameryki, alem go przytrzymał, a toć, przy polu naszym na drodze.

Kobieta uspokoiła się widocznie i rękę białą a pulchną podała na przywitanie Michałkowi, który ją z uszanowaniem pocałował. Potem weszli do izby mieszkalnej, skromno ale porządnie i czysto zaopatrzonej w sprzęty domowe. Tu przy białym stole zasiedli na wygodnych krzesłach i zaczęli rozmowę o Unisławiu i o tegorocznym plonie. Michałek przy tej okazyi zaczął skrycie ocierać sobie chustką pot z twarzy i rękoma gładzić włosy na głowie. Matka niedosiedziała długo i z ważną nowiną pobiegła do kuchni, gdzie młoda i zgrabna Kasia niewiedząc o niczem krzątała się koło obiadu. Nie długo potem przyrządzony na prędce smaczny przekąsek z butelką dobrej wódki stanął na stole, stary począł Michałka raczyć i sam jędrno i ochoczo wziął się do dzieła, a kiedy Michałek zajadał z apetytem i nie odmówił pełnego mu podanego kieliszka, młoda Kasia z bijącem sercem przez lekko uchylone drzwi od izdebki przyglądała się kawalerowi.

Wiemy już, czemu Michałek wyjechał w drogę; wiemy też, czemu nie chciał ze sobą wziąść swatów, bo niemiał woli, aby kto w Unisławiu przedwcześnie się o tem dowiedział; wiemy dalej, jakie zamiary na przyszłość Michałek był sobie ułożył w głowie; nie będziemy więc powtarzali ego co mówił przed Zarębą, który częstemi ba, atoć, katać nie i niepotrzebnem powtarzaniem wyrazów jemu przerywał mowę.

Kiedy Michałek, wynurzywszy swe życzenia i wedle możności skreśliwszy stan rzeczy przestał, stary Zaręba pokręciwszy głową i poczęstowawszy jeszcze raz gościa sporym kieliszkiem anyżówki, w te odezwał się słowa:

— Mój kochany Michale, atoć teraz wiem, co wy myślicie, ba, i mnie się to też podoba, że macie ochotę do mojej córki Kasi, Zarębównej, z Nowych Stablewic. Jabym wam nie bronił się żenić, a toć, nie bronił, ale żeby to jeno matka chciała i dziewucha a i wasz ojciec, boć rodzica w takiej sprawie słuchać trzeba, ba, katać nie!

— Mój kochany panie ojcze, błagając przerwał mu Michałek, toć już i na to się zgadzam, aby o tem żona wasza i Kasia wiedziały, bo bez tego jednak obejść się nie może a potem już o tem wiedzą, ale z moim ojcem to trudna sprawa, bo on mówi, że jestem jeszcze za młody i że się boi synowej aby mu nie zaskwarła. Jeżeli mój ojciec o tem się dowie, to całą sprawę zepsuje i nie dozwoli mi się ożenić, i wszystko będzie na nic. Lepiej niech o tem nie wie.

— Matko, żonko, Marysiu, raźno zawołał Zaręba do kuchni, pójdźno tu do nas! Pójdź prędko, żonko, Marysiu tu jest kawaler i rzecz!

Weszła pani Zarębowa ucierając ręce we fartuch i na skinienie męża zabrała miejsce przy stole, a Michałek jeszcze raz zaczął opowiadać swoje i niemal się rozpłakał, jak mu przyszło mówić o uporczywości ojca i o jego postanowieniu, że on — Michałek dopiero w roku czterdziestym powinien się żenić. Powiedzcie mi kochana pani matko, — tak swą oracyą zakończył, — ja bardzo rad ożeniłbym się z waszą Kasią, co teraz pocznę?

Niewiasta podumała chwilę, a potem stanowczo odrzekła:

— Co do majątku waszego i waszej uczciwości trudno co mówić, wedle tego radzi córkę wam damy; jeżeli będzie chciała. Inna rzecz zaś z ojcem waszym. Bez jego wiedzy ożenić wam się nie podobna, bo taka rzecz zawsze się rozniesie przedtem choć nie z domu, to z ambony przy zapowiedziach. Ale i tak na tajemne rzeczy nigdy nie przystanę, bo nie potrzebuję kryć córki przed ludźmi, i niechcę sobie robić takiego wstydu. Jeżeli wasz ojciec niechce wam zapisać miejsca, to i tak będzie rada. Połowa majątku po matce już i tak jest wasza i nikt jej wam nie odbierze, a kiedy nie w Unisławiu na swoim, to możecie u nas w Nowych Stablewicach na naszem żyć z żoną, aż ojciec wasz się namyśli albo inne nastaną warunki. O co najwięcej tu chodzi, aby ojciec o tem wiedział i nie odmówił wam błogosławieństwa. Lepiej więc, jeżeli tymczasem dacie pokój Kasi i nie rozmówicie się z nią prędzej aż z ojcem waszym będzie ugoda, a kiedy wtenczas dziewczyna będzie chciała, z naszej strony wszelkiej pomocy możecie być pewien, bo wiemy, że ojciec w uczciwości was wychował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kolonia polska.

„*Kurjer Nowojorski*“ o kolonii polskiej w Arkansas pisze co następuje:

„Cześć i chwała niech oddaną będzie tym, którzy niezmordowaną pracą silną wolą wsparci, dobremi chęciami dla ogółu, przyczynili się do podniesienia polskich emigrantów wobec innych narodowości.

Zamiarem naszym nie jest podchlebiać pojedyńczym osobom, lecz oddając palmę zasługi i pochwale zacnemu Profesorowi T. Choińskiemu, tylko powinność naszą spełniamy.

Otóż staraniem zacnego profesora doszła do skutku nowo założona kolonia polska w Arkansas. Przeszło 20 familij, na czele Profesor T. Choiński ze swoją familią, przybyli na takową i oczekują przeszło 200 familij więcej, dla których grunta już są zamówione i zadatkowane.

Musi to być przedsięwzięcie nielada a przytem i korzystne dla kolonistów, jeżeli gazety niemieckie i angielskie zwrócili swą uwagę na polską kolonię a nawet niemcy w Chicago, St. Louis już zaczynają się zbierać ażeby także około tej kolonji się usadowić.

My z naszej strony życzymy temu młodemu szczepowi polskiego narodu, ażeby tak jak dotąd mężnie przetrwawszy różne zatargi i przeszkody i nadal mógł z tak dobrym rezultatem exystować i wzmocniwszy się stanął jako nowy filar polityczny polskości w Ameryce.

Mając tak dobrego przywódzcę jakim jest zacny prof. T. Choiński, spodziewamy się, że kolonią polską niedługo w kwitnącym stanie widzieć będziemy.

Z naszymi Czytelnikami z radością podzielimy się wszelkiemi nowinami od kolonistów, odbieranemi w następnym czasie. A o ile tylko jest w naszej mocy do dobra tejże i my przykładać się będziem.

O warunkach kolonizacji może każdy mający zamiar iść do roli dowiedzieć się u T. Choiński care of Col. W. D. Stack, Little Rock, Arkansas.“ (Lub w Redakcyi Gazety Polskiej w Chicago.)

O Baszybożukach.

— *Gazeta Katolicka* pisze: — Kościół św wraz z gruntem, na którym stoi, nie wart i połowy owej summy. Zkąd się wzięło tam 20,000 dol. długu, jest tajemnicą, która nawet manażery odszczepieństwa nie będą chcieli lub umieli rozwiązać“. ——

Co prawda, to prawda, — ale tę zagadkę rozwiążą z pewnością zmartwychwstańcy, którzy niechcąc procentu odpłacać, chcieli sprzedać cały kościół i pieniądze wetknąć w dziurę, z któréjby ani odszczepieńcy, ani następcy Barzyńskich nie wyciągli. — A któż to rządził Świętą Trójcą? — A któż to tych długów narobił, któremi nam dziś parskają w oczy? — Zmartwychwstańcy!

(Ma się rozumieć, że to jest summa. którą Polacy przy kościele św. Trójcy złożyli, a którą zmartwychwstańcy im bez miłosierdzia zgubić usiłowali. Kościół św. Trójcy, o ile nam wiadomo, nie ma obecnie więcej długu, jak trzy tysiące dolarów Przyp. Red.)

A dziś kiedy się miara przebrała i pana Wicusia Barzyńskiego już trzeci raz wzywają do zdania sprawy z tej świetnej swojej gospodarki, wzywa i zwołuje sejm, aby tenże ratował pana brata i wyciągał go z tego błota, w które wlazł.

Przeciwko sejmom polskim nigdyś my nie występowali — owszem jesteśmy za niemi — ale nigdy pod przewodnictwem Barzyńskich, i ich im oddanych akcyonaryuszów i dłużników.

Bosybożuk Baruch.

W tych dniach odwiedził Redakcyą Gaz. Pol. ks. Kończ. — Przed rokiem z powodu amnestyi carskiej, wyjechał on na Litwę odwiedzić swych rodziców; lecz gdy przybył do rodzinnego kraju, wzięli go Moskale do więzienia, z którego jednak ujść zdołał. Obecnie po drugi raz przybył do Ameryki. Bawi teraz u ks. Rodowicza w Milwaukee. Wiemy iż dużo jeszcze polskich parafii jest bez polskiego księdza, zatem powinni się o takowego starać.

— „Fidelity Bank“ w Chicago zbankrutował.

— Wśrodę wyjechała druga wyprawa na kolonią polską w Arkansas. — W chwili gdy zamykamy formę zjechało się 150 kolonistów, którzy wieczorem o 8 godzinie z Chicago wyjechali osiedlić się na k olonii.

Zapisali się na grunta i zapłacili na koszta:

Jan Mataczyński	na 40 akr. 40 cent	—
Marcin Bigus	na 40 ak. 40	—
N. N. z. N.	na 80. ak. 75	—
F. N. z N.	na 40 ak. 40	—
G. B. z. N.	na 80 ak. 75	—

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej“ napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską“ do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej“ się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku znižyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48	c.
2, Żółty Generał	30	„
3, *R*óżaniec Żywy	15	„
Ta sama w mocnej oprawie	22	„
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3	„
5, Wyprawa na Sybir	3	„
6, Ministratura	3	„
7, Gorzkie żale	3	„
8, Katechizm dla dzieci	6	„
Ten sam w mocnej oprawie	9	„
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6	„
10. Kalambury	8	„
11, Biali i Czarni	17	„
12, Sennik	11	„
13, Nowy Elementarz	6	„
14, Gałązka cierniowa	30	„
15, Nieszpory łacińskie	3	„
16. Gabryel Holubek	8	,
17, Proroctwo Michaldy	11	,
18, Droga krzyżowa	8	„
19, Dwie msze i nieszpory	3	,
20, Buty Dziadunia	8	„
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20	,
22, Książeczka Jubileuszowa	6	,
23, Powinszowania	15	,
24, Jan Orlik	8	„
25, *A*rje Polskie	.24	„
26, Hrabia parobkiem	8	„
27, Mynhausen z długim nosem	11	„
28, Elementarz polski większy	22	„
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11	„
30, Listek w śród burzy	3	„
31, Dokąd idziesz	3	„
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3	„
33, Kwiat niewinności	18	„
34, Żywot Genowefy	22	,

Władysław Dyniewicz.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

988	Dąbrowski Jan
989	Drierska J.
996	Giaczkowski Tomasz
1004	Ko seck Juliusz
1005	Kowaliński Antoni
1006	Krzyżaniak Stanisław
1021	Raskowicz M
1056	Wisocky R

Złoto stoi 103¼

Zapłacili pierwszą zaliczkę na kolonią do Redakcyi Gazety Polskiéj:

Jan Mataczyński	na 40 akr.	9,18. —
Marcin Bigus	na 40 akr.	12,24 —
N. N. z N.	na 80 —	24.48 —
F. N. z N.	na 40 —	12,24 —
P. B. z N.	na 80 —	24,48 —
Paweł Basen		24,84
Mołdrawski		10,00
J. Lesner		25,00
A. Redzki		25,00
Józef Potok II		25,00
Franc. Potok		25,00
Marcin Funk		10,00
Jan Petka		25'00
Antoni Aski		25,00
August Patok		25,00
Józef Kipka		25,00
Marcin Szlus		25,00